Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 114 — Kraków, poniedziałek 18 maja 1925 — Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 386
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Zaprzysiężenie Hindenburga

Nacjonaliści niemieccy postanowili wyzyskać wybór Hindenburga dla monarchistycznej agitacji w republikańskim Berlinie. Postanowiono tedy urządzić uroczysty wjazd nowo obranego prezydenta Rzeczypospolitej do stolicy, a następnego dnia wyzyskać agitacyjnie uroczystość jego zaprzysiężenia. Sytuacja dla nacjonalistów była korzystna, gdyż demokratyczni przeciwnicy wobec obranego prezydenta nie mogli wystąpić z kontragitacją i ograniczyli się do pewnej rezerwy. Prawe skrzydło demokracji chciało czynnie przyjmować Hindenburga, przytłumić wrażenie Hohenzollernowskich czarno-biało-czerwonych chorągwi, republikańskiemi czarno-czerwono-złotemi barwami, wystąpić z takiemi sztandarami na ulicy i szpalerowi czarno-biało-czerwonemu przeciwstawić liczniejszy czarno-czerwono-złoty. Słowem, prawica demokracji chciała nie rozpoczynać walki i współubiegać się z narodowcami o wpływ na Hindenburga. Socjaliści na czele lewicy demokratycznej chcieli odrazu wyjaśnić sytuację i zapowiedzieć, że na powolne przesuwanie się polityki Hindenburgowskiej ku monarchizmowi odpowiedzą natychmiastową walką w parlamentach i wszystkich instytucjach publicznych. Zachodzi bowiem obawa powolnego przygotowywania gruntu ze strony prezydenta i jego otoczenia dla powrotu monarchji.

Sztandarów czarno-biało-czerwonych można było widzieć znacznie mniej, aniżeli w czasach wyborów. Trochę markotno zrobiło się zwycięzcom z walki wyborczej i pragnęliby nie występywać zbyt jaskrawie.

Republikańskich chorągwi okazała się jeno mała część, gdyż większość demokracji trzymała się taktyki skrajnej t. j. wstrzymania się od wszelkich aktów hołdowniczych. W szpalerach demokracji wcale nie było.

Mimo sprowadzenia licznych oddziałów faszystowskich szpalery były cieniuchne, za szpalerami na ulicach pominąwszy place, publiczności mało, znaczną część szpalerów tworzyły dzieci „Bebe“ organizacji i podstarzałe niewiasty.

Komuniści, właściwi wyborcy Hindenburga, wobec zakazu policyjnego urządzania demonstracji przeciw Hindenburgowi, przenieśli swe zebrania z zachodu, gdzie przyjęcie Hindenburga się odbyło, na daleką północ, ale i tutaj policja do demonstracji nie dopuściła. Zresztą całe Niemcy śmieją się z komunistycznych usiłowań zatarcia faktu pomocy udzielonej monarchistom. „Vorwarts“ znakomicie oddał sytuację w rysunku, w którym Thalmann, kandydat komunistyczny na prezydenta i przewódca komunistycznych robotników transportowych, na swych barkach transportuje Hindenburga do pałacu prezydentowskiego.

Demonstrowanie sztandarami weszło dzisiaj w Berlinie w zwyczaj, to też jedno z pism pisze o Stresemanie, prezydencie ministrów i prezesie stronnictwa ludowego, że lepsza jest chorągiew o wyraźnych kolorach, aniżeli chorągiewka na dachu, obracająca się wedle każdego podmuchu panującego wiatru.

Na drugi dzień po wjeździe do Berlina Hindenburg złożył przysięgę na konstytucję i obronę Rzeczypospolitej.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom Hindenburg silnie akcentując każde słowo wypowiedział rotę przysięgi. Oczy miał zwrócone ku niebu i minę wyrażającą silne postanowienie szanowania tej przysięgi. Położenie bowiem Hindenburga jest kłopotliwe, natchnioną złożył w swoim czasie przysięgę wierności Wilhelmowi II, równie natchnioną Rzeczypospolitej i teraz nieraz gotów starowina być w bardzo trudnem położeniu, gdy trzeba będzie zadecydować, która przysięga w danej chwili jest obowiązująca. Co jest silniejsze, starsza przysięga czy nowsza, komu większa wierność należy się, monarsze czy narodowi? Wielki ten znak zapytania stanowi o przyszłości Niemiec, a może i o losie Europy.

Zwycięstwo Polski w zatargu o pocztę w Gdańsku

Wyrok Trybunału międzynarodowego w Hadze

(PAT). Haga, 16 maja.

W dniu dzisiejszym ogłoszona została decyzja międzynarodowego Trybunału sprawiedliwości w sprawie polskiej poczty w Gdańsku. Odpowiedź trybunału na wszystkie pytania rady Ligi narodów jest **dla Polski pomyślna. Trybunał nie uznał sprawy poczty polskiej w Gdańsku za rozstrzygniętą przez decyzję wysokiego komisarza Ligi narodów i odrzucił zarzut rzeczy sądzonej.** Merytorycznie Trybunał **uznał prawo Polski do skrzynek i listonoszy oraz dopuszczalność używania poczty polskiej w Gdańsku przez publiczność wolnego miasta Gdańska. WYGRANA POLSKI ZUPEŁNA.**

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 16 maja.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych ukazały się nadzwyczajne wydania dzienników, donoszące o decyzji trybunału haskiego w sprawie poczty polskiej w Gdańsku. Według tych informacyj decyzja wysokiego komisarza w Gdańsku uznana została za niesłuszną, natomiast decyzja wypadła ogółem **na korzyść Polski.**

Niemcy gwarantują granicę Polski za przyłączenie Austrji

Mocarstwa przeciw tej koncepcji

Paryż. (PAT) Prasa donosi z Rzymu, że w tamtejszych dobrze poinformow. kołach zapewniają, że rząd Rzeszy miał w ostatnim czasie poinformować sojuszników, iż byłby skłonny **przyjąć gwarancję w sprawie granicy wschodniej Rzeszy pod warunkiem, że mocarstwa zachodnie zezwolą na przyłączenie Austrji do Rzeszy.** „Petit Parisien“ uważa, że wiadomość ta jest **sondowaniem opinji** ze strony Niemiec dążących do porozumienia sojuszników. Kalkulacje te są zdaniem dziennika również **próżne**, jak i poprzednie. Benesz i Skrzyński są zbyt przewidującymi, aby ich nie wykryli. — Francja oraz sojusznicy są jednakowo zdecydowani zapewnić **poszanowanie traktatów oraz utrzymać wszystkie granice w tym stanie, w jakim zostały one ustalone.** Dziennik stwierdza, że ewentualne przyłączenie Austrji do Niemiec stanowiłoby wyjątkowo poważne naruszenie traktatów. Niemcy zyskałyby poważną ilość mieszkańców, oraz terytorjum równające się połowie strat poniesionych w Alzacji i Lotaryngji, na G. Śląsku i w Szlezwigu. Pozatem urzeczywistniłoby się ich marzenie, aby **posunąć się do centrum Europy** i rzucić nareszcie wzrok na to, jak się otwierają drzwi na wschód przez morze Czarne do Konstantynopola, ku morzu Śródziemnemu i Adrjatykowi i Włochom. Austrja dostarczyłaby Niemcom rezerw w ludziach i olbrzymich bogactw, wreszcie drogi żeglużnej Dunajem dającej wylot ekonomiczny na całe Bałkany. Dziennik zaznacza nakoniec, że rozstrzygnięcie problematu Austrji nie leży w przyłączeniu Austrji do Niemiec, lecz w jej podniesieniu finansowem i rozwoju ekonomicznym, czem w najbliższym miesiącu zajmą się Benesz i Liga narodów.

—ooo—

Dymisja ministra Kiedronia przyjęta

Klarner następcą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 maja.

Minister handlu i przemysłu Kiedroń zgłosił w godzinach popołudniowych premjerowi Grabskiemu **prośbę o dymisję**. Po krótkiej konferencji z premjerem ustalono, że **dymisja zostanie przyjęta**. Na miejsce p. Kiedronia będzie mianowany wiceminister skarbu Klarner, na miejsce p. Klarnera prezes głównego urzędu likwidacyjnego Karśnicki, na miejsce p. Karśnickiego wyższy urzędnik tegoż urzędu Zenon Ściawiński.

Sprawa tragedji wileńskiej w sejmowej komisji oświatowej

Sprawozdanie ministra. — Prawica nie dopuszcza do dyskusji. — Zarzuty tow. posła Piotrowskiego. Czy wszystko zostanie po staremu?

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Warszawa, 15 maja.

Jak już donieśliśmy Wam telefonicznie na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji oświatowej zdawał sprawozdanie minister oświaty p. Stanisław Grabski ze swego dwudniowego pobytu w Wilnie, gdzie przebywał, badając okoliczności, które spowodowały znaną tragedję z dnia 6 maja w gimnazjum im. Lelewela. Minister, na wstępie omówił szerzej, z okazji zajść tragicznych w Wilnie, niedomagania szkolnictwa. Na postawione sobie pytanie, czy mamy do czynienia z odosobnionym faktem, czy zmową, czy też z przejawem nastrojów powojennych, minister przyszedł do przekonania, że choć na terenie Wileńszczyzny istnieją tajne organizacje, mające za cel użycie życia, rozpustę, wyzwolenie się od Boga, rodziny itd., to jednak Minister jest zdania, że tragedja nie miała związku z żadnymi tajnymi zrzeszeniami, a przedewszystkiem nie należy szukać związku z jakąkolwiek działalnością radykalną, czy komunistyczną. Na tle anarchji myślowej, jako pozostałości rosyjskiej kultury i tych działających zrzeszeń, mogła tragedja łatwiej niż gdzieindziej rozegrać się.

Ławrynowicz, na kilka dni przed tragedją, napisał list o decyzji samobójstwa do rodziców, a decyzję tę tłómaczyć należy przeżyciem, wyczerpaniem nerwowem i wykolejeniem życiowem. — Ważniejszym i daleko bardziej niepokojącym objawem, jaki Minister, podczas swego pobytu, zetknął się, jest reagowanie młodzieży na straszną zbrodnię. Uczniowie gimnazjalni składali i składają kwiaty na grobach sprawców zbrodni, wydają odezwy gloryfikujące zbrodnię i w inny sposób przejawiają solidaryzowanie się ze strasznym wypadkiem 6 maja.

Tu leży tragedja młodzieży, tragedja szkolna, obok indywidualnej tragedji. Naturalnie reaguje tak tylko część młodzieży, ale już sam ten fakt, wskazuje, że w szkolnictwie niedobrze się dzieje, że ogromnie szwankuje wychowcza działalność w szkole, że jest wielka przepaść między szkołą a dziećmi, między rodzicami a szkołą. Minister stwierdził dalej, że niema miłości u dzieci do szkoły, że istnieje stan antagonizmu między kuratorjum a radami rodzicielskiemi niema więc mowy o wychowaniu racjonalnem. Minister widzi dużo win u rodziców, ale rozumne i serdeczne pomówienie z nimi stan ten może naprawić. Podobnie i cieplejszy stosunek do dzieci może leczyć rany Mimo stwierdzenia tego stanu rzeczy minister przychodzi do przekonania, że nie należy czynić zmian personalnych wśród władz szkolnych, jest przeciwnikiem przerzucania ludzi, ale jest gotów z obecnym materjałem ludzkim pracować i wierzy, że sobie z nim da radę.

Źródło zła minister widzi w papierowym systemie, który w żadnej dziedzinie nie powinien być tolerowany, a przedewszystkiem w dziedzinie wychowania, gdzie musi być promieniowanie duszy ludzkiej na drugą duszę ludzką. Minister zapowiada, że częściej będzie jeździł do poszczególnych okręgów szkolnych i będzie przeprowadzał konferencje podobne do tych, jakie odbył w Wilnie. — (Poseł tow. Smulikowski: „A tymczasem w ministerstwie rządzić będzie wszechwładny pan wiceminister Łopuszański").

Minister opowiada o swych konferencjach w Wilnie z dyrektorami szkół średnich, z rodzicami i rozmowach z uczniami. Minister dał polecenia nauczycielstwu, ażeby po za obowiązkiem szkoły nauczyciel poczuwał się do pracy wychowawczej poza szkołą, aby nawiązywano kontakt z uczniami i ażeby uczniów traktowano, jako zespół, do którego nie można stosować jednego schematu do wszystkich. W tym kierunku pragnie minister pchnąć robotę wychowawczą, podkreślając potrzebę współdziałania rodziców z władzami szkolnemi. W końcu minister krytycznie zapatruje się na obecny program szkoły średniej, który jest niemożliwy do wyczerpania, wskazując na przeciążenie nauką i dążyć będzie do zredukowania ilości godzin, a głównie zreformowania nauki matematyki i literatury.

Poza temi ogólnemi uwagami minister nie zapowiedział specjalnych zarządzeń odnośnie do okręgu szkolnego na Wileńszczyźnie.

Po przeszło godzinnem przemówieniu ministra komisja miała przystąpić do dyskusji nad oświadczeniem ministra Grabskiego. Do dyskusji programowej i obszernej, w związku z poruszonemi, ogólnemi sprawami i w szczególności w związku z nienormalnemi stosunkami w wileńskiem kuratorjum **nie dopuściła prawica**.

Poseł Rymar (ZLN) postawił wniosek, ażeby ogólną dyskusję odroczyć do przyszłego posiedzenia, to jest najmniej na kilkanaście dni, a dziś jedynie ograniczyć się do stawiania pytań ministrowi.

Przeciw temu odwlekaniu przedyskutowania jednej z najaktualniejszych, a zarazem najboleśniejszych sprawy ostatnie doby w dziedzinie szkolnictwa wystąpił **poseł tow. Z. Piotrowski**, domagając się otwarcia dyskusji jeśli już nie nad sprawą programów szkolnych, systemu wychowania w szkołach, i ducha w szkolnictwie, to w każdym razie nad sprawą niezdrowych stosunków, jakie panują od dłuższego czasu w okręgu wileńskim pod patronatem obecnego kuratora Gąsiorowskiego, naczelnika szkół średnich p. Świderskiego, wizytatora Risa itd. Tych niecierpiących zwłoki spraw, które dziś nie tylko w Wilnie i okolicy są przedmiotem rozważań, obrad i troski o rozwój szkoły, ale które poruszyły także opinję kraju całego tych spraw nie wolno odkładać, odsuwać i w zapomnienie puszczać.

Prawica jednak razem z Piastem opowiedziała się za odłożeniem dyskusji, odrzucając propozycję posła Piotrowskiego.

Z kolei zadawano tylko pytania pod adresem ministrów. Poseł Chomiński (klub pracy) pytał ministra, czy prowadził rozmowę w Wilnie z rodzicami i nauczycielami w obecności kuratora i jakie specjalne metody zastosuje wobec tamtejszych stosunków. Minister odpowiedział, że z rodzicami rozmawiał pod nieobecność kuratora, z chłopcami częściowo przy udziale kuratora, z nauczycielstwem w asystencji kuratora.

Pytali się następnie posłowie Helman, Kujawski, ks. Olszański, S. Kozicki i Poznański.

Szereg pytań wystosował **poseł tow. Z. Piotrowski**: Czy ministrowi wiadomo, że w przeddzień zamachu doniesiono dyrekcji gimnazjum o planowanym zamachu? Czy wiadomo ministrowi, że w komórce gmachu gimnazjum znaleziono paczkę dynamitu i skład rewolwerów? Czy minister gotów jest stwierdzić, że młodzież, zwłaszcza gimnazjum Lelewela, nie ma nic wspólnego z lewicowym kierunkiem politycznym, jak prawicowa prasa pisała (należenie do strzelców), a przeciwnie, jest znana jako faszystowska (próby napadów na pochód PPS w dniu 1 maja), a dalej czy wiadomo ministrowi, że koledzy Ławrynowicza demonstracyjnie chcieli zamówić mszę u księdza, za duszę Ławrynowicza, dokumentując przez to swoją religijność? Czy panu ministrowi wiadomo, że prasa wileńska, bez względu na odcienie polityczne, początkowo wypowiedziała się za potrzebą usunięcia kuratora i naczelnika Świderskiego i że ci obaj dygnitarze kuratorjum, podczas pogrzebu ściągnęli na siebie niechęć, a nawet oburzenie ogromnej większości uczestników pogrzebu? Czy panu ministrowi wiadomo, że w Wilnie opinja publiczna pyta się, od której kategorji urzędnicze wolno bezkarnie kraść i malwersacje popełniać, czy to nie przyczynia się do poderwania autorytetu władzy, a głównie władz szkolnych, z p. Gąsiorowskim na czele? Czy ministrowi wiadomo jest uchwała kolegjum najwyższej Izby kontroli w Warszawie, domagająca się od ministerstwa rewizji śledztwa, w sprawie malwersacyj w kuratorjum wileńskiem i rozszerzenia śledztwa i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej urzędującego obecne pana kuratora Gąsiorowskiego? Czy pan minister zapoznał się z memorjałem rodziców w Wilnie, z połowy kwietnia br., domagającym się usunięcia kuratora i czy minister gotów jest przystąpić do natychmiastowej reorganizacji osobowej najwyższych stanowisk kuratorjum wileńskiego — a przedewszystkiem usunięcia pana kuratora.

Poseł tow. **Pławski** pytał się, czy ministrowi wiadomo, że studenci uniwersytetu i uczniowie gimnazjalni służą w defenzywie politycznej i kryminalnej jako płatni ajenci? Czy gotów jest spowodować śledztwo za wykryciem sprawców napadu na pochód 1 majowy.

Minister w wymijającej odpowiedzi dał do zrozumienia, że na razie nie będzie przeprowadzał zmian personalnych (podobno nastąpi to od września) a co do uchwały Najwyż. Izby Kontr. to słyszał(?) że takie pismo jest w drodze do ministerstwa i jak nadejdzie to wyciągnie z niego konsekwencje. Pan minister Stanisław Grabski swemi niedomówieniami robił wrażenie osłaniania różnych panów Gąsiorowskich, Świderskich i im podobnych, pozostających pod ogromnie ciężkiemi zarzutami natury materjalnej, zaniedbania obowiązków pedagogicznych i zarzutami o charakterze moralnym. Czy to ma uzdrowić szkolnictwo?

SEJM

—o—

Warszawa, 16 maja.

W zakończeniu wczorajszego posiedzenia załatwiono szereg rezolucji w związku z uchwalonym budżetem. Przyjęto wszystkie rezolucje komisji budżetowej, zgłoszone do budżetów najwyższej Izby kontrolnej, ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa spraw wewnętrznych. Z rezolucji mniejszości przyjęto dwie: posła tow. Pragiera, aby Sejm wytworzył samorządy wiejskie i miejskie, mające za zadanie współdziałanie z rządem i związki komunalne w charakterze organu doradczego we wszystkich sprawach, tyczących się działalności związków komunalnych, oraz drugą wzywającą rząd do przedłożenia w ciągu trzech miesięcy ustawy, określającej korzystanie z praw obywatelskich, zagwarantowanych przez konstytucję. Inne rezolucje do tych działów odrzucono. Rezolucje dotyczące innych działów budżetu odesłano do komisji. Następnie odrzucono rezolucję Koła żydowskiego o wotum nieufności dla rządu.

Poseł Popiel przedstawił wniosek komisji regulaminowej o uznanie za wygasły mandat posła Jakowiaka, który nie bierze udziału w obradach sejmowych bez sprawiedliwej przyczyny dłużej niż przez 15 posiedzeń, co według ordynacji wyborczej pociąga za sobą wygaśnięcie mandatu. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji. Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie 26 maja o godz. 4 popołudniu.

M. IGNOTUS

Na manowcach sanacji

V.

SANACJA FINANSOWA PREMJERA GRABSKIEGO. — BUDŻET I KONIECZNOŚĆ ZMNIEJSZENIA WYDATKÓW. — WALUTA I WYTWÓRCZOŚĆ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

W atmosferze tedy nieskoordynowanych współczynników polskiego organizmu gospodarczego i braku syntetycznego poglądu na jego całość powstał i urzeczywistniać się poczynał plan sanacyjny premjera Grabskiego. Pan Grabski przez cały czas swych dotychczasowych rządów **nie dbał zupełnie o tę koordynację i syntezę, wysiłki jego obracają się na ściśle odgraniczonej i w sobie zamkniętej płaszczyźnie techniczno-finansowej naprawy waluty i uzdrowienia budżetu państwa. Wskutek takiego ciasnego i jednostronnego ujęcia sprawy cała sanacja p. Grabskiego jest powierzchowną i pozorną. Toczy ją robak irrelacji między ustrojem złotowego pieniądza i państwowym budżetem z jednej, a warsztatem polskiej wytwórczości i jego siły nośnej z drugiej strony. Pan Grabski mierzył i mierzy siły zamiarami, a nie zamiary siłami. Skutkiem tego wszelkie jego poczynania noszą na sobie — przy najlepszej jego woli, — piętno improwizacji, schaotyzowały w jeszcze wyższym stopniu życie gospodarcze i wywołały obecne poważne niebezpieczeństwo dla systemu stałowartościowej waluty złotowej, wielkiemi ofiarami okupionej.**

Realnemu, na objektywnych studjach opartemu projektowi Younga, zgodnemu w swych zasadach z zapatrywaniami, wyrażonemi w ankietach i w memorjale do rządu krakowskiego towarzystwa ekonomicznego, przeciwstawił p. Grabski swoją sanację. Projekty tamtych doradzały rozpoczęcie sanacji od wielkiej pożyczki zagranicznej, jako funduszu sanacyjnego, od rozłożenia okresu sanacyjnego na kilka lat, w obrębie których z usunięciem prasy drukarskiej, na podstawie stabilizowanej starej waluty miano przeprowadzić równowagę skromnego budżetu państwowego, przy pomocy bardzo daleko sięgających oszczędności w administracji, przy pomocy dobrze (w związku z charakterem całego ustroju gospodarczego i jego różnych gałęzi) obmyślanych, stopniowo organizowanych, nakładanych i ściąganych podatków i sprzedaży, wydzierżawienia lub przeistoczenia majątku i przedsiębiorstw państwowych. Nieodzowne wstrząsy i przesilenia miały w pierwszym rzędzie na sobie dźwigać fundusze sanacyjne i stara waluta, poczem w atmosferze, już oczyszczonej z wielkich burz, miała być wprowadzona nowa waluta. Według Younga roczny budżet państwowy polski przez pierwszy czas nie mógł wykroczyć poza granice 700 miljonów złotych, bo sp[illegible]wo nie może więcej wygospodarować dla państwa.

Projekty te, przez naukę dyktowane, praktyka wypróbowane, do ówczesnych polskich sił gospodarczych dostosowane, p. Grabski a limine i w czambuł odrzucił. **Jego generalnem hasłem była samopomoc.** W to hasło i w pełnomocnictwa Sejmu uzbrojony, rzucił się mężnie w otchłań rozprzężenia. Wstrzymał inflację, założył zaraz Bank polski i złotową walutę, wypuścił obligacje kolejowe i premjówki dolarowe, nałożył podatek majątkowy i tak długi szereg najprzeróżniejszych podatków, że rozeznać się w nich i w ewidencji je utrzymać można tylko przy pomocy specjalnych kalendarzy podatkowych, urzeczywistnił monopol tytoniowy, zaprowadził spirytusowy, robi zapałczany, a może jeszcze i inne, etc. Wszystko odrazu, równocześnie, bez tchu. To robienie na gwałt, bez tchu i na kolanie przejawia się w całem odnośnem ustawodawstwie, w kompletnem zdezorjentowaniu administracji wykonawczej, w nierównomiernem obciążeniu ludności, w dysproporcji jego między wsią a miastem i pośród różnych gałęzi rolnictwa, przemysłu i handlu, w braku kapitału i kredytu, w wysokiej stopie procentowej oficjalnej i w lichwiarskiej (4—6 procent miesięcznie) prywatnej, w wysokich kosztach produkcji i powszechnej drożyźnie (małej sile nabywczej złotego; mówią nie złoty, ale złotówka), w zastoju inwestycyjnym i budowlanym, w upadającym eksporcie, w przeraźliwie rosnącej pasywności bilansu handlowego i płatniczego, w bezrobociu i w rosnących wsparciach dla bezrobotnych, w wielkiej biedzie ludu wiejskiego, w daleko idącem ograniczeniu swobód obywatelskich. Wyjątkiem (!) jest przeszło dwumiljardowy (2.176 milj.) budżet, który w porównaniu z jedynie możliwym według Younga budżetem 700 miljonowym uchodzićby mógł za wyraz rozkwitu państwa i dobrobytu ludności.

Przypatrzmy się bliżej temu budżetowi w kilku jego pozycjach. Same wydatki na wojsko wynoszą 34 procent wszystkich wydatków administracyjnych, bo 720 miljonów (a więc tyle, ile cały budżet państwa według Younga), **stosunkowo** więcej, niż wydawały na armję przed wojną takie mocarstwa, jak Rosja, Niemcy, Francja. Policja kosztuje 142 miljony, z czego korpus ochrony pogranicza zabiera połowę, tak, że policja dla samych Kresów tyle kosztuje, ile w całej wielkiej reszcie państwa (znamienne!), gdy równocześnie na opiekę nad zdrowotnością publiczną wydaje się tylko 5'5 (!) miljona złotych, a na więzienia 22 miljony. — Na głowę mieszkańca wypada tedy rocznie: dla celów wojskowych 24.55 zł., dla policji 4'70 zł., dla więzień 75 groszy, dla kleru przeszło 50 groszy, dla zdrowotności publicznej 20 groszy.

Aż 20 groszy wydaje się na głowę ludności dla celów zdrowia publicznego w państwie, w którem na samą gruźlicę płuc cierpi 7 procent dziewcząt, 5 procent chłopców, a stwierdza się gruźlicę gruczołową w 60 przypadkach na 100 dzieci.

Na ogólną sumę dochodów z podatków i opłat podatki bezpośrednie dają koło 1 trzecią, a pośrednie koło 2 trzecich części. Wynika z tego, że **posiadające klasy są podatkowo uprzywilejowane na koszt mas niezamożnego ludu.** A i tych podatków od klas posiadających nie można ściągnąć. Rata majątkowego podatku na rok 1924 nie dopisała, a jest więcej niż pewnem, że rata jego na rok 1925 (300 miljonów złotych) jeszcze mniej dopisze. Już teraz sfery przemysłowe żądają rozłożenia całej reszty podatku majątkowego na okres 10 lat. Nieściągalność innych podatków jest tak wielka, że rząd wprowadza szereg ulg i zwolnień. Już dziś z całą pewnością można przewidzieć i powiedzieć, że nie ziszczą się nadzieje generalnego sejmowego sprawozdawcy budżetu na rok 1925. Powiedział on: „Dochody nadzwyczajne w postaci podatku majątkowego będą o tyle realne, o ile znajdą się warunki dla rozwoju kredytu długoterminowego i Skarb będzie miał możność spieniężenia obligacji, przewidzianych ustawą o podatku majątkowym". Otóż te warunki nie ziszczą się. Powiedział on następnie: „Warunki, niezbędne dla rozwoju produkcji, t. j. dla podtrzymania siły płatniczej wytwórców, jedynie zapewnić mogą realność w zakresie dochodów państwa w roku 1925". Także i te warunki nie mogą się spełnić.

Nie drogą nierealnego, forsowanego w obecnej sytuacji gospodarczej zwiększania dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych państwa, lecz drogą zmniejszania wydatków i oszczędnościami należy tworzyć równowagę w budżecie państwa. Na ogół mamy 514.831 osób w urzędach państwowych i monopolach, wojsko liczy 323.215 osób, policja koło 40.000 osób, pozostają jeszcze setki tysięcy osób zajętych w kolejnictwie, prócz nich emeryci i inwalidzi. Z powodu ociężałego biurokratyzmu, złej organizacji i niesprawności w podziale pracy, wszystkie działy administracji państwa są obarczone nadmiernym balastem pracowników i wysokich dygnitarzy. **Ten nadmierny balast należy bezwzględnie redukować** w myśl ważnej, przez pana Grabskiego ignorowanej zasady: **„Pamiętaj rozchodzie, żyć z dochodem w zgodzie".**

Tak! Pan Grabski konstruując i przeprowadzając swój plan sanacyjny nie umiał operować koniecznemi w tym wypadku kategorjami uniwersalnego myślenia, a wyniki swych indywidualnie zakrojonych i ścieśnionych badań urzeczywistniał z fanatyzmem romantyka i teoretyka, z dobrą wiarą człowieka, zapatrzonego jedynie w swą słuszność i przekonanego o swem zwycięstwie. Opierając wszystko na samopomocy, odsuwając kwestję pomocy zagranicznej (pożyczki) na drugi plan, pan Grabski niewątpliwie też myślał i działał pod psychologicznym przymusem inflacyjnej ułudy sił wytwórczych, bogactw, obrotów handlowych i bankowo-giełdowych, importów i eksportów na zawrotne cyfry miljardów i biljonów. Myślał więc i działał bezkrytycznie. W miarę, jak się rozwiewały te puste szelesty markowych cyfr astronomicznych, okazało się, że jakkolwiek warsztat gospodarstwa społecznego na przyszłość—mimo znacznych ustrojowych dysharmonij — zdolnym jest do wielkiej wytwórczości i wydajności, **brak mu jednak na razie organizacji i kapitałów obrotowych i sam z siebie w szybkiem tempie nie potrafi ich wytworzyć ani dla siebie ani dla wygórowanych potrzeb państwa.** Obecne roczne dochody polskiego gospodarstwa społecznego wynoszą tylko 3 miljardy złotych, z których w postaci podatków bezpośrednich, pośrednich i opłat wyciąga państwo aż koło 1.6 miljonów zł., a więc 53 procent na swoje potrzeby.

I samopomocą na świat wydana bardzo wątła i anemiczna sanacja zaczęła rozglądać się w myśl recepty pana Grabskiego za pożyczką konsumcyjną, na chleb codzienny, dla niedoborów budżetowych. Dostała ją w postaci lichwiarskiej pożyczki włoskiej. Przy pomocy podatków, ściąganych w gwałtownem tempie i pożyczki włoskiej ledwie zdołano końce związać w budżecie zeszłorocznym. Ale na skutek tej końskiej kuracji zwolniło się tempo wytwórczości, osłabiła się siła podatkowa ludności, brakło pieniędzy. Obieg pieniężny wynosił 31 marca br. 754,799.000 zł. razem z bilonem (ukryta inflacja) i z biletami zdawkowemi. Na głowę ludności wypadało 25 zł. Obecnie ograniczono obieg not złotowych z powodu zmniejszającego się stale zapasu dewiz i walut i na głowę ludności wypada tylko 20 zł. Takim obiegowym kapitałem na głowę ludności ma się żyć, produkować, oszczędzać i dostarczać dochodów na dwumiljardowy budżet państwowy?!

Przyszło też, co przyjść musiało. **Dotkliwie pasywny bilans handlowy w kilku miesiącach roku obecnego nadgryzł dolarowy podkład złotego, amerykańska, na twardych warunkach zdobyta pożyczka produkcyjna idzie na pokrycie pasywnego salda bilansu handlowego, skarb państwa zasila się zwiększonem biciem bilonu.** Bilon wynosił 31 stycznia br. 45,366.000 zł, 31 marca 86,259.000 zł, obecnie koło 125,000.000 zł. — Suma wycofanych na ich miejsce biletów skarbowych wynosi zaledwie 15'4 miljona zł do dnia 30 kwietnia.

Przyszło wreszcie budżetowe przemówienie p. Grabskiego, w którem przyznaje się on do fiaska w dziedzinie gospodarczej i wzywa społeczeństwo do pomocnej współpracy. Na czem ta pomoc ma polegać, wprawdzie nie powiedział, ale skonstatowawszy beznadziejność otrzymania jakiejkolwiek zagranicznej pożyczki, rozpoczął organizację Tymczasowej Naczelnej Rady Gospodarczej, próbuje szybko zwiększać eksport, a zniesiejać import i zaprasza do Warszawy dra Zimmermanna, aby „studjował polską sanację finansową".

Kapitał przeciw ministrowi pracy

Awantura ,którą w ubiegły wtorek wywołał w Sejmie dyrektor „Lewiatana", poseł Wierzbicki, była obliczona na obalenie ministra pracy, Sokala, któremu endecki poseł, Medard Kozłowski, ze zwykłą sobie ordynarnością krzyknął:

— Będzie pan leżał i tak!

Jest rzeczą znaną, że najbliższy przyjaciel i współpracownik dyrektora międzynarodowego biura pracy w Genewie, Alberta Thomasa, minister Sokal poprostu znienawidzony jest przez nasze związki przemysłowe. I zresztą nie może być inaczej — człowiek tak twardo i nieustępliwie broniący kardynalnych praw robotniczych, z taką energią przeciwstawiający się wszelkim próbom kapitału, zmierzającym do podkopania się pod owe ustawowo zagwarantowane prawa pracujących, — nie może być przyjaźnie widziany przez obóz na wręcz przeciwnym biegunie stojący. Minister Sokal wprost na konferencji z przemysłowcami oświadczył, iż o żadnych zasadniczych zmianach prawodawstwa robotniczego mowy być nie może, — dlatego też sejmowe stronnictwa robotnicze stale mu poparcia swego udzielają i nawet nieco w ostatnich czasach pospprzeczana z nim NPR, zapomniawszy o drobnych nieporozumieniach drugorzędnego znaczenia, twardo za ministrem stoi. Stąd właśnie otwarta wojna leaderowanej przez pana Wierzbickiego prawicy przeciwko ministrowi Sokalowi. Podczas obecnej dyskusji budżetowej ruszyła więc ona do zdecydowanego ataku, który jednak właśnie na wczorajszem posiedzeniu Sejmu skończył się kompletnem i sromotnem fiaskiem.

Szło o rzecz na pozór może błahą. Minister Sokal w słusznem przekonaniu o wielkiej roli swego ministerstwa i jego poważnych zadaniach uważa, iż nie może ono w żadnym razie gnieździć się w dotychczasowych bardziej niż szczupłych swych lokalach w domach prywatnych i musi mieć odpowiedni gmach. W tym też celu wstawił do budżetu na rok bieżący sumę 500.000 złotych na budowę takiego właśnie gmachu dla ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Już na komisji usiłowano ze strony prawicy skreślić tę sumę w przekonaniu, że może ona rzeczywiście pomóc w pracy znienawidzonego ministerstwa i ministra. Wówczas minister Sokal uczynił z tej sprawy kwestję zaufania, oświadczając, że jeżeli suma 500.000 złotych zostanie z budżetu skreślona, — poda się do dymisji, gmach bowiem dla prawidłowego funkcjonowania ministerstwa jest rzeczą nieodzownie konieczną. Słuszności tej tezy nie sposób zaprzeczyć, a wobec tego, że działania ofensywne „Lewiatana" przeciwko p. Sokalowi nie były jeszcze wprowadzone w stan gwałtownego ataku — sprawa chwilowo „rozeszła się po kościach". W międzyczasie jednak poirytowany energicznemi wystąpieniami obrońcy interesów klasy pracującej, „Lewiatan" postanowił ministra Sokala utrącić.

I oto byliśmy świadkami niezwykle ostrych wystąpień mówców prawicowych: księdza Styczyńskiego i posła Ossowskiego przeciwko ministrowi pracy. Poseł Wierzbicki stał i dyrygował... o wniosku jednak o skreślenie wspomnianych wyżej 500 tysięcy złotych nic nie było słychać. Aż tu zjawia się na trybunie poseł chrześcijańskiej demokracji, p. Puchałka i poczyna gromy sypać na głowę pana Sokala za to, że „za blisko współpracuje z NPR i PPS" — wreszcie zgłasza właśnie ów wniosek, zmierzający wprost w kierunku wyrażenia ministrowi pracy votum nieufności.

Kierując się bezstronnością, przyznać należy, że reżysera pana Wierzbickiego była świetna, a gra polityczna nader zręczna. Pocóż się wystawiać na afisz samemu, kiedy zawsze znajdzie się gotowe do usług dla mamy endecji stronnictwo, ciągle jeszcze niezręcznie udrapowane w togę obrońcy robotników — stronnictwo Ch.-D. Wniosek więc na obalenie robotnikom sprzyjającego ministra wyszedł od „robotniczego" stronnictwa... natchnienia chyba doszukać się nie trudno...

W kuluarach interpelowano posłów chadeckich, dlaczego właściwie dają się oni, właśnie ci niby przedstawiciele robotników, używać za narzędzie lewiatanowych zamysłów? Odpowiadali milczeniem, a jeden — śmielszej natury, oświadczył nam, że wniosek ten ma na celu pomożenie wydalonym z fabryk starym robotnikom. „Ministerstwo pracy — mówił — może się jeszcze bez gmachu obyć a te 500.000 złotych zaproponujemy po ich skreśleniu przeznaczyć na zapomogi dla pozbawionych pracy staruszków". Stanowisko zdawało się więc nie być pozbawione słuszności, lecz rzecz trzeba było sprawdzić... Sprawdzenie zaś nasze wypadło dla chadeckich dobroczyńców wręcz fatalnie. Okazało się mianowicie, że w budżecie ministerstwa pracy już jest 200 tysięcy złotych na zapomogi dla tych ludzi, a oprócz tego posłowie Chądzyński, NPR i poseł Ziemięcki z PPS zgłosili już wniosek o podwyższenie tej sumy do norm dostatecznych zapewniających zupełnie zadawalające zapomogi.

Szło więc tylko i wyłącznie o skreślenie kredytów na gmach i wywołanie tak gorąco przez prawicę wyczekiwanej dymisji ministra Sokala.

We środę o godz. 2 po południu doszło do głosowania. Najpierw idzie wniosek posła łódzkiego, Waszkiewicza (NPR) o podwyższenie dotacji dla Kas chorych na koszta pielęgnacji położnic — wniosek przechodzi. A po nim — clou — wniosek posła Puchałki (Ch.-D.), zmierzający do obalenia ministra Sokala. Chwila naprężenia — głosują za nim: Związek lud.-nar. pana Głąbińskiego, chrześc. dem. pana Korfantego, „Piast" wraz z lewicą i mniejszościami — przeciwko. Wniosek upada — ofensywa „Lewiatana zgnębiona... A potem przechodzi już tą samą większością wniosek posłów Chądzyńskiego i Ziemięckiego o dotacjach dla Kas chorych.

Minister Sokal odniósł zwycięstwo, a okrzyk, jaki mu niby obelżywie rzucono z ław prawicy: „minister chudziaków" — może sobie śmiało poczytywać za miano zaszczytne, boć chyba tylko właśnie owymi „chudziakami" może i chce się opiekować.

STEFAN NOWIŃSKI

Przegrana walka z kinem

Doprawdy to jest już oburzające, jak kino odnosi się do literatury. Coraz to inne jej arcydzieło wyświetla na swem nieprzyzwoitem prześcieradle, przedrzeźniając złośliwie sam utwór, jego głównych i dalszych bohaterów, a nawet oddanych wielbicieli autora, wobec których przez różne techniczne fioritury kompromituje wiekowe sympatje tzw. Szanownych Czytelników. Hamlet, Werter, Faust, czy Wołodyjowski, nie mogąc się wygadać na galopującym filmie, wychodzą raczej na nieporadnych kabotynów, niżli na umiłowanych przez pokolenia rycerzy intelektu, idei, czy charakteru. A żarłoczne kino, rozprawiwszy się z jakiemś arcydziełem, wali dalej jak oszalała lokomotywa, miażdżąc po drodze prawie wszystkie kwiaty subtelnego ducha poetów, dramaturgów, czy powieściopisarzy. Jeżeli nie sprzeciwimy się, kino rzuci się na nasze świętości naukowe, gotowe nam sfilmować encyklopedję czy chemję organiczną, może Harremu Peelowi zachce się kreować główną rolę w „Krytyce czystego rozumu", lub Pola Negri, niesyta nigdy sukcesów, sięgnie po logarytmy, lub do gramatyki porównawczej, urozmaicając ją tańcem brzucha.

Stanowczo dość!! Tak być nie może, wojna!

Nie widząc koło siebie ochotników do krucjaty, sam wyruszam jak nowoczesny Don Kiszot do walki z wiatrakiem filmowym — kinem, może znajdę sojuszników.

Walka okrutna — oko za oko! Możesz ty kino z naszych ulubionych powieści i utworów robić bałwaniaste dramaty z „dobrem zakończeniem", — ja z twoich najmisterniejszych filmów będę pisać nowelki!

Pomysł bajeczny! — nieprawdaż?! Wczoraj właśnie byłem w kinie na emocjonalnym dramacie w kilkukilometrowem wzruszeniu p. t. „W żyłach jej płynęła krew!!...". Sala zachwycała się fabułą, jedni drżeli, inni rżeli, panie płakały jak na pogrzebie niekochanego męża, jakiś pan obok mnie ze wzruszenia widać schwycił za łydkę sąsiadkę, siedzącą obok jego żony. Muszę ten film splagjować, zaspokoję w ten sposób nietylko moją zemstę, ale i piekącą potrzebę grafomanji, cierpiącej na anemję pomysłów.

A więc zaczynajmy:

„W ŻYŁACH JEJ PŁYNĘŁA KREW!!!"
dramat w 8 kilometrach z radosnem zakończeniem.

Jest piękny słoneczny poranek majowy, twarzą (dwa złote zęby dyskretnie widoczne — przyp. reżysera) do widowni — czytelników, siedzi na balkonie miljoner Geldhab i czyta „New-York-Herald", ponieważ rzecz dzieje się w Holandji... Nagle wchodzi służący Franciszek z listem...

„Drogi Wuju, za osiem dni wracam z mojej podróży na Mont Everest. Jestem pięknym i szlachetnym młodzieńcem, ale nie mam pieniędzy. Twój siostrzeniec Telesfor".
(Film niezapalny).

Uśmiech rozjaśnia twarz miljonera; zaledwie przeczytał list, wkłada szkła, bo jest krótkowidzem i idzie dookoła domu, przez cudowne piękny ogród, do sąsiedniego pokoju. Tam właśnie w tej chwili jego córka Marja czyta list następującej treści:

„Uwielbiana istoto! Kocham Cię do szaleństwa, polecam się, Twój do wszystkiego zdolny Służący Franciszek Moor".

Oburzona do głębi Marja po przeczytaniu listu odkręca elektrykę w ten sposób, że widzimy jej wzburzenie, drze list i układa swoją cudną dziesieciokrotnie powiększoną twarzyczkę w bolesne fałdy. Wtedy wchodzi ojciec.

— Ubierz się moje dziecko, — mówi on, — pójdziemy na dworzec, za osiem dni bowiem przyjeżdża kuzyn Telesfor.

Mówiąc to, zajmuje się — „dajmy na to" — jak się to mówi, poprawieniem firanki u okna, by swojej córce umożliwić uśmiech, pełen głębokiego szczęścia.

Tak minęły cztery tygodnie. Na ogrodowej ławce siedzi biust Marji i Telesfora, nikt ich nie podsłuchuje oprócz księżyca i służącego Franciszka, który od czasu do czasu wyłania głowę z za krzaków i robi miny przypominające atak epilepsji. — Telesfor pracowicie rusza ustami i kładzie prawą rękę na sercu. Marja obrywa z kwiatka... płatek po płatku. Gdy Telesforowi zmęczyły się już usta, osuwa się do jej kolan (zbliżenie). Marja z uśmiechem chyli się w jego ramiona... cudne zdjęcie z natury.

W międzyczasie ojciec Marji ubiera drzewko i nagle otrzymuje list pisany ręką Franciszka:

„Wielmożny Panie Miljonerze Geldhabie! Jeśli chce Pan coś ładnego zobaczyć, to proszę udać się do ogrodu. Życzliwy przyjaciel".
(Film niezapalny).

W kąciku listu znajduje się napis:
„Serja Liljana Gish J. 14 c."

SENATOR DR. BOLESŁAW LIMANOWSKI

Liga narodów

Senator Stanisław Posner: „Liga Narodów, jej pochodzenie, jej cele, jej organizacja". Wydawnictwo Warszawskiego Oddziału Uniwersytetu Robotniczego. Warszawa 1925. (Cena 20 groszy).

Aczkolwiek silnie odczuwano, zwłaszcza podczas morderczej wojny światowej, potrzebę powołania do życia takiej instytucji, któraby zapobiegała wojnom, załatwiając w drodze pokojowej spory państwowe, to jednak ustanowienie Ligi Narodów przez Traktat Wersalski napotkało nieufność nawet u socjalistów międzynarodowych, ze wspomnę tylko Troelstre, jednego z przywódców ruchu socjalistycznego w Holandji. Dzisiaj wśród socjalistów zniknęła — rzecz można — całkowicie nieufność w jej pożyteczną działalność, a nawet znajduje w nich gorliwych swych wyznawców i pomocników. Narody zaczynają coraz bardziej rozumieć wielkie przeznaczenie tej Ligi. „Przybywają — powiada towarzy Posner — coraz liczniejsze gromady nawróconych i wierzących w powagę organizacji, w czystość zamiarów i w skutecz ność zabiegów Ligi".

Nader ważną jest rzeczą, ażeby klasa robotnicza, zarówno przemysłowa jak rolna i umysłowa, dobrze uświadomiła sobie, jak wielką może mieć w tej Lidze pomoc w swym zwycięskim pochodzie ku jaśniejszej przyszłości. Oddaje w tym dziś polskiemu proletarjatowi ogromną usługę Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego przez wydanie wymienionej w nagłówku rozprawy. Senator Posner, prawnik z zawodu, znawca prawa międzynarodowego, idący w czołowym szeregu na drodze postępu, świetny polityk, sam uczestnik prac Ligi Narodów, miał wszelkie dane do popularnego a jednak gruntowego przedstawienia, co i jak robi ta instytucja, co już zrobiła i co zamierza robić. My, Polacy zawdzięczamy już jej załatwienie sprawy Śląska, Galicji Wschodniej, oraz łagodzenie stosunków drażliwych z Litwinami i Gdańszczanami.

Liga Narodów jest instytucją przedewszystkiem polityczną, lecz i społeczny jej przyszłościowy charakter coraz wyraźniej się zaznacza. W jej łonie powstała Międzynarodowa Organizacja Pracy, której ustrój jest bardziej narodowy od samej Ligi. „W odróżnieniu od Ligi, w której działają wyłącznie tylko reprezentanci rządu — powiada Posner — w Biurze Międzynarodowem Pracy, reprezentowane są rządy, pracodawcy i robotnicy". Liga ma ważne sekcje społeczne, jak sekcję hygieny, jak sekcję zagadnień społecznych. Sekcja hygieny, na czele której stoi Polak — dr. Ludwik Rajchman, „oddała światowe usługi w dziedzinie walki z epidemjami na wschodzie". Sekcja zagadnień społecznych z całą surowością zwalcza zbrodniczy handel kobietami i dziećmi, oraz sprzedaż narkotyków, szkodliwie działających na cielesny i duchowy rozwój ludzi.

Uznając wielkie znawstwo prawnicze senatora Posnera, różnię się jednak z nim w poglądzie na stosunek Ligi do istniejących państw. „Liga Narodów — powiada tow. Posner — nie jest organizacją ponadpaństwową, jest ona tylko organem wszystkich państw, należących do Ligi, organem międzypaństwowym". Może i jest taką dzisiejsza Liga, lecz jeżeli istotnie ma być ona Ligą Narodów a nie państw, to powinna stać się wyższą od nich organizacja, albowiem socjaliści i demokraci europejscy oddawna wytknęli sobie jako cel, do którego zdążać mają, zamianę dzisiejszych terytorjalnych państw w pełnosamorządowe (fully self governing — jak się wyrażają Anglicy) organizacje narodowe w jednej wspólnej Rzeczypospolitej Europejskiej. Odczuwają to nawet postępowi pisarze francuscy, najbardziej usposobieni do utożsamiania państwa z narodem, u których oba te pojęcia łączy w sobie wyraz „nation". Tak Wiktor Margueritte dzisiejszą Ligę nazywa „La Societe des nations" i powiada, że powinna się ona przeistoczyć w „La Societe des peuples" (Ligę ludów = narodów).

Socjaliści bułgarscy przeciw komunistom

Bułgarska partja socjalistyczna wręczyła Międzynarodówce memorjał o sytuacji obecnej w Bułgarji i o stanowisku partji wobec ostatnich wypadków. Memorjał wskazuje na początku ciężkie położenie Bułgarji jako kraju zwyciężonego w wojnie i przedmiotu wpływów zewnętrznych zarówno ze strony Moskwy, jak innych krajów, sąsiednich. Socjaliści bułgarscy swego czasu ostro zwalczali rządy Stambulińskiego, o których i obecnie wyrażają się nadzwyczaj nieprzychylnie i ujemnie. Ale niemniej potępiają oni rządy Cankowa. które **„przekształciły się w dyktaturę gwałtu i w reakcję polityczną i ekonomiczną".** W Bułgarji — głosi memorjał — **„rozpoczęła się walka między dwiema niebezpiecznemi mocami — dyktaturą z góry i anarchją z dołu".**

Anarchja z dołu, podtrzymywana t. zw. „wspólnym frontem" komunistów i części agrarjuszów, **czerpie poparcie materjalne od rządu sowieckiego.** Ogólna atmosfera niepokoju pogarszała się jeszcze dzięki obecności licznych uciekinierów z Macedonji, Tracji i Dobrudży. Anarchja ujawniała się w napadach rozbójniczych, morderstwach i zamachach nieludzkich.

Dalej memorjał w ostrych słowach potępia ostatnie zamachy w katedrze sofijskiej i na króla i stwierdza, że winowajców tych tragedyj szukać należy w **„zbrodniczej fali niszczenia, idącej z ośrodka moskiewskiego".** Socjaliści protestują przeciwko zrzucaniu całej odpowiedzialności za zło, trapiące Bułgarję, na rząd bułgarski. **„My, znający objektywnie stan rzeczy w kraju, wiemy zupełnie dokładnie, gdzie kończy się rząd, o zaczyna się bezspornie wina wszystkich agentów bolszewickich".**

Następnie socjaliści stwierdzają, że w sejmie byli jedynymi, którzy głosowali przeciwko stanowi oblężenia i przytaczają tekst deklaracji, złożonej w imieniu klubu socjalistycznego przez tow. **Zakazowa.** W deklaracji tej socjaliści potępiają wszelkie metody gwałtu, a jedyną drogę do powrotu stosunków normalnych widzą w „systematycznej inicjatywie do zaspokojenia dążności politycznych i interesów ekonomicznych ludności". Socjaliści wzywają rząd, aby zachował zimną krew i przedsięwziął wszelkie środki niezbędne, aby elementy nieodpowiedzialne pod wpływem rozbudzonych namiętności nie były w możności naruszyć bezpieczeństwa, zagwarantowanego prawem, oraz swobód obywateli bułgarskich.

W końcu memorjał zwraca się do partji, należących do Międzynarodówki, aby podniosły swój **głos protestu przeciwko bolszewizmowi,** a także zbytniemu obciążeniu Bułgarji zobowiązaniami reparacyjnemi, tworzącemi grunt podatny dla wpływów niszczycielskich Moskwy.

Ojciec idzie i widzi.

— Opuść pan natychmiast mój dom, — woła i rozrywa kochanków z pozycji profilowej. — Ty pójdziesz do twego pokoju, a pan natychmiast wynoś się z powrotem na Mont Everest.

I nie troszcząc się o swoją zemdloną córkę, robi minutową pauzę... dla przygotowania drugiej części filmu.

Następnego poranku... cichy wietrzyk kołysze wierzchołkami drzew. Nagle... czy mnie wzrok myli!? Ktoś spuszcza się z poddasza po piorunochronie do ogrodu. To Marja. ..opuszcza dom nielitościwego ojca. Na palcach idzie po śniegu przez zamarznięte jezioro, — wpada w wodę, wychodzi z niej, znowu wpada. — zwraca się raz jeszcze w stronę ojcowskiego domu, — gdzieś w przestrzeni płynie kilka fałszywych akordów i oto klęczy już na grobie matki.

Prędko, tylko prędko! — jest jej dewizą, — więc gna jak ścigana łania.

W międzyczasie ojciec szuka w ogrodzie jaj wielkanocnych i nagle odkrywa ...o zgrozo... w czekoladowem jaju list pożegnalny.

„Ojcze! nie mogę pozostać dłużej, przebacz Twemu nieszczęśliwemu dziecku. Drugi raz tego nie uczynię... Zapomnij o mnie!

Twoja Marja".

No i rozpoczyna się szalony pościg. Przodem biegnie Marja. — za nią ojciec, metrowy policjant, stara zezowata kobieta z łyżką, kulawy żebrak i tresowany pies. Brną przez strumień, zsuwają się z gór, przełażą na czworakach przez rury wodociągowe, przepływają jezioro, wspinając się przez dach chaty.... bo to jest najbliższa droga z pałacu na dworzec, znajdujący się obok. Bez biletu, ale zdrowa i zadowolona wskakuje Marja na zderzak ostatniego wagonu, który właśnie odjeżdża. Złamany powraca jej ojciec do domu.

Pamiętać należy, że gdy ojciec szedł w tamtą stronę, miał jeszcze włosy i brodę czarną, — w drodze powrotnej siwym już jest, pochylonym i gładko ogolonym... Tak to nieszczęścia zmieniają ludzi!

Po minutowej przerwie — przynosi nam Franciszek depesze :

„Straciłeś Pan cały majątek... dlaczego włożyłeś go pan w fabrykę odpadków z gumowych podeszw... szczere kondolencje.

Szabloner".

Wyprostował się w całej długości miljoner Geldhab, oczyma szuka stołka, na którym mógłby zemdleć wygodnie, i pada w całej wysokości na ziemię... Za pomocą oświetlenia z góry widzimy, że uległ obłędowi.

Marja wskoczyła do pociągu pośpiesznego, dążącego z Rotterdamu do Metzu. Telesfor postanawia udać się tam morzem... ale okręt tonie. O Boże! Dniami całemi nieszczęśliwy Telesfor płynie na desce — w dziesięciometrowem oddaleniu od brzegu... Wreszcie ląduje na samotnej wyspie, gdzie spotyka go największe nieszczęście, jakie może spotkać bohatera filmowego: nie może pisać listów!!!

Tymczasem Marja głodna i zziębnięta tuła się wśród przenudnych zdjęć z Wogezów, wreszcie bezwładna osuwa się przy słupie przydrożnym. W dali gra fortepjan... słodkiego walca... nagle słup przydrożny wysuwa do niej ramiona... to Telesfor! Ze śniegu robi się ławka ogrodowa, Telesfor porusza ustami, ona uśmiecha się słodko... ale, Boże... kończy się sen obudzeniem. Budzi się: pustka, smutny krajobraz śniegowy... tylko w rogu połyskuje kogut — „Pathe freres"... ale tego ona niestety nie widzi.

W ostatniej nędzy postanawia Marja przyjąć pierwszą lepszą posadę... i zostaje... poskramiaczką raków.

Trzy tygodnie później.

...Piękna dompteusa Eleulalja Pixafon (bo tak się teraz Marja nazywa) jest gwiazdą wędrownego cyrku. Pomiędzy tresowanemi rakami jest jeden, który z rozkoszą pożera antysemitów, o czem Marja dowiedziała się z listu dyrektora, który jest mahometaninem.

Jednego dnia daje cyrk gościnne przedstawienie na wulkanie, który przez pomyłkę uważany jest za wygasły. (Piękne zdjęcia z natury wulkanów i raków).

W tym czasie, oddany teraz pijaństwu służący Franciszek dowiedział się z listu...

W tym czasie obłąkany ojciec Geldhab dowiedział się z listu...

W tym czasie zagłodzony na bezludnej wyspie Telesfor dowiedział się z listu...

Ale co dalej! — nie wiem! uff!...

—ooo—

Drugi Niewiadomski

Z wyjaśnień ministra St. Grabskiego po wizytacji szkolnej w Wilnie jedno warto zapamiętać: ustęp, w którym on mówił, że niepokojącym jest fakt, iż koledzy Ławrynowicza i Obrąpalskiego gloryfikują ich zbrodnię i kwiatami obsypują ich groby... Cały ów ceremoniał łącznie z projektem zakupienia mszy za ich dusze — toć to **dosłowne naśladowanie tego, co czynili starsi gloryfikatorzy — innej zbrodni — Niewiadomskiego.**

„Zawadę“, „zaporę“ przykroili tylko młodociani faszyści do podwórka szkolnego. **Na szerokiej arenie całego kraju** była nią — jak huczała prawica — **postać pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej** — na małem, lokalnem **szkolnem bolsku — dyrektor szkoły.**

O sprawcach zamachu szkolnego donosiły dzienniki, że prowadzili przedwcześnie życie „złotych młodzieńców“, rozbijali się autami; Obrąpalski miał nawet jakąś metresę. Takiego braku kontroli nad uczniami nie można nazwać tyranizowaniem ich. Więc nie chodziło tu o jakiś odruch rozpaczy!

A teraz popatrzmy na drugą stronę medalu: na głównych kierowników oświaty w Wilnie. Obok materjału, który czytelnicy znaleźli we wczorajszej naszej depeszy i znajdują obszerniej w dzisiejszej korespondencji — warto przytoczyć charakterystyczną notatkę podaną bez tytułu i drobnym drukiem w wileńskiem reakcyjnem „Słowie“. Pisze ono:

„Zarzuty, podnoszone przeciwko kuratorjum wileńskiemu od trzech przeszło lat, noszą rozmaity charakter: Kuratorjum **odsuwało od pracy i zniechęcało do niej najlepsze siły miejscowego nauczycielstwa** — bez różnicy przekonań politycznych (czy tak? red. „Nap.“). Kuratorjum sprowadzało nowe siły, nie nazbyt starannie badając ich **przeszłość osobistą**, tak że zdarzały się wypadki sprowadzania nauczycieli z katedry (oczywiście w przenośni), aby ich zaprowadzić **wprost do więzienia karnego.**

„Kuratorjum pod względem administracyjnej sprawności zawiodło zupełnie, czego dowodem są **fatalne i tajemnicze nadużycia w dziale rachuby.** Kuratorjum także pod względem politycznym popełniało błędy, jak n. p. zamknięcie gimnazjum Władysława Jagiełły. Wreszcie kuratorjum tolerowało niesmaczną, szkodliwą i podejrzaną działalność p. Świderskiego.

Zasłońmy się przysłowiem w artykuliku niniejszym. Powiedzmy: „Lepszy wróbel w ręku, niż kanarek na dachu“. Boimy się bardzo, że po wyjeździe p. ministra Grabskiego **stabilizuje się u nas stan poprzedni, który dopuścił do zniechęcenia nauczycielstwa, bomb u Lelewela i obrzydliwej rozpusty poza murami szkolnemi.** Dlatego też będziemy zadowoleni, jeżeli p. minister załatwi przynajmniej sprawę p. Świderskiego. (A kurator Gąsiarowski? Tego pod płaszczykiem bardziej umiarkowanych żądań, choć się go niby nie rozgrzesza, proponuje się zostawić. Red. „Nap.“).

Podziała to na nasze stosunki bardzo dodatnio — zobaczymy władzę, działającą energicznie i uzdrawiająco.“

Ale najważniejszą jest rewelacja, którą „Słowo“ czyni dalej:

„Posłowie blisko stojący „Kurjera Wileńskiego“ zapowiadali od dawna, że usuną z Wilna kuratora Gąsiorowskiego. Zdaje się, że wypowiadanie tych obietnic **miało skutek wręcz odwrotny.**

Jest to mały przykład wpływów pp. posłów z grupy pracy.“

A więc dlatego, że bardziej w tym wypadku czujnymi i o czystość władz szkolnych dbałymi okazali się posłowie lewicowi — to w ministerstwie oświaty, gdzie dominuje endecja, ich zabiegi miały — jak podkreśla „Słowo“ — **„skutek wręcz odwrotny“.**

Jakiż to skutek? Czy im, tym posłom, najbardziej dokuczono, że pozwolono w kuratorjum pod nieodpowiedniem kierownictwem dalej kraść, obniżać poziom nauki i wprowadzać typy kryminalne na katedry nauczycielskie — jak to opisuje cytowany dziennik?

Słowem, **podważać podstawy szkoły,** co przy niezdrowej atmosferze, panującej śród starszej generacji w sferach zatrutych bądź brutalnem groszoróbstwem, bądź faszystowskiem warcholstwem musiało fatalnie odbić się i na uczniach!

O etyce warstw, dla których redagowane jest „Słowo“ wileńskie, świadczy nieosobliwie radość tego dziennika, że owi lewicowi posłowie, którzy domagali się **sanacji stosunków w kuratorium,** niczego nie osiągnęli i skompromitowali się, wykazawszy swój brak wpływów...

Dziś jeszcze — po katastrofie w gimnazjum im. Lelewela — nie ma zatem „Słowo“ wileńskie nic pilniejszego i poważniejszego do czynienia, jak — triumfować nad tą kompromitacją! **Kto się tu skompromitował naprawdę?** Czy tamci, którym — wedle „Słowa“ — na złość czynić miano, czy ci, którzy im naprzekór zachowali „status quo“ (stan poprzedni) i mogą się w godzinie obrachunku wykazać — tamci posłowie swoją troską, choć nie uzyskanem... **niczem,** ci zaś — **plonem krwawym!!**

Wiadomości polityczne

NOTA O ROZBROJENIE NIEMIEC

Jak się dowiaduje biuro Reutera, nota sprzymierzonych do Niemiec w sprawie rozbrojenia będzie dawała obraz szeregu uchybień niemieckich, przyczem będzie ona tylko wyliczeniem kolejnem stanu faktów bez komentarzy. Pozatem nota ma wskazać, co Niemcy mają jeszcze uczynić w zakresie rozbrojenia, aby mogło nastąpić obopólne porozumienie.

KŁAMSTWO O DYMISJI CHAMBERLAINA

Przedstawiciel agencji Reutera upoważniony jest do zaprzeczenia w sposób najbardziej kategoryczny podanej w prasie angielskiej wiadomości, jakoby Chamberlain podał się do dymisji. Miarodajne koła londyńskie stwierdzają, że niema mowy o zwołaniu konferencji międzysojuszniczej, czy też angielsko-francuskiej, jak również niemiecko-sojuszniczej, która miałaby na celu uregulowanie spraw paktu bezpieczeństwa.

HERRIOT ZNOWU BURMISTRZEM LYONU

W Lyonie, gdzie socjaliści przy wyborach do rady miejskiej otrzymali większość, frakcja socjalistyczna postanowiła wysunąć przy wyborach na burmistrza miasta powtórnie kandydaturę Herriota. Wybór odbędzie się w niedzielę.

NAPAD BUŁGARÓW NA POGRANICZE JUGOSŁAWJI

Oddział złożony z 30 żołnierzy bułgarskich uzbrojonych i posiadających kulomioty przekroczył onegdaj granicę i wpadł do wioski serbskiej Czernohawcze, koło Negotin. Mieszkańcy wioski zorganizowali opór, zmuszając napastników do ucieczki. Ministerjum spraw zagranicznych stwierdza, że zajście, które wywołało w Białogrodzie głębokie oburzenie, zdaje się pozostawać w związku z ruchem band bułgarskich, stwierdzonym od pewnego czasu wzdłuż granicy.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE LUDOWE W BRZESKU

odbyło się w niedzielę 10 bm. na temat: Sytuacja polityczna i walka o rządy ludowe w gminie. Referowali tow. Dederko i Rejman z Krakowa. Rezolucję protestującą przeciwko zamachom prawicy i żądającą równego prawa wyborczego do samorządu w mieście i na wsi przyjęto jednogłośnie. Po zgromadzeniu publicznem odbyła się konferencja z wydziałem miejscowego komitetu PPS, na której o sprawach organizacji i najbliższych zadaniach PPS referował tow. Dederko.

CHICAGOWSKI „DZIENNIK LUDOWY“ PRZESTAŁ WYCHODZIĆ

Wychodzący od lat 19 w Chicago „Dziennik Ludowy“, organ Związku Socjalistów Polskich w Stanach Zjednoczonych, przestał wychodzić. Bezpośrednim powodem tego było bankructwo Polskiej Ludowej Spółki Wydawniczej w Chicago. Dalszym powodem, jak — przyznaje redakcja — to, iż olbrzymia część robotników polskich na wychodźtwie czyta prasę burżuazyjną, miast popierać swe pismo robotnicze.

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego“, który przez tak wiele lat stał na straży interesów robotnika polskiego w Stanach Zjednoczonych, żywi nadzieję, iż w najbliższych tygodniach uda się czynnikom demokratycznym wychodźtwa „Dziennik Ludowy“ znowu powołać do życia.

Przegląd społeczny

Z DZIAŁALNOŚCI PAŃSTW. URZĘDU POŚREDNICTWA PRACY I OPIEKI NAD WYCHODŹCAMI W KRAKOWIE W KWIETNIU

Zapośredniczono 77 osób, skierowano na posady do innych PUPP 39 osób. Ruch emigracyjny przybrał w kwietniu olbrzymie rozmiary z powodu kontraktowania robotnic do Danji oraz rekrutacji do Francji. Pierwszym transportem do Danji wyjechało 2 maja 987 robotnic rolnych. Do misji francuskiej w Mysłowicach skierowano 157 osób a nadto zarekrutowano 218 osób, które wysłano 4 maja. Ogółem w kwietniu zgłosiło się o pracę w kraju oraz za granicą 1586 osób. Ponieważ nie wszystkie robotnice rolne mogły być zakontraktowane do Danji, przeto można przyjąć, że ogólna cyfra zgłaszających się była znacznie większa i wynosiła do 2000 osób. Wielu robotników nie rejestruje się w urzędzie z powodu braku wolnych miejsc, gdyż z powodu zastoju budowlanego daje się odczuwać brak pracy szczególnie robotnikom budowlanym. Urząd pracuje w bardzo ciężkich warunkach, gdyż mieści się w fatalnym lokalu przy ul. Podzamcze 30 nie nadającym się zupełnie do przeprowadzania masowej akcji emigracyjnej.

REJESTRACJA BEZROBOTNYCH

W pow. makowskim rozpocznie się rejestracja w poniedziałek 18 bm. w urzędach gminnych. Bezrobotny ma przedłożyć zaświadczenie zwolnienia z pracy oraz zaświadczenie zamieszkania w urzędzie gminnym swego miejsca zamieszkania, który odeśle te dokumenty do państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie.

Z RUCHU GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU CHRZANOWSKIEM.

Dnia 9 maja została zwołana przez okr. sekr. Centralnego Związku Górników konferencja rad, komitetów kopalnianych i funkcjonarjuszów oddziałów zagłębia chrzanowskiego w celu omówienia nowo zawartej umowy w górnictwie, która ma obowiązywać na przeciąg jednego roku. Konferencję zagaił sekr. tow. Papuga, do prezydjum zostali wybrani tow. Rejdych i Bożek jako przewodniczący, Bocheński i Nowakowski jako sekretarze. O obecnej sytuacji i zawarciu umowy referował tow. Papuga, przedstawiając bardzo trudną sytuację Związku górników co do zawarcia umowy z Radą zjazdu przemysłowców górniczych, którzy wskutek kryzysu w przemyśle górniczym stają się z dnia na dzień bardziej zaborczemi na już i tak nędzne zarobki, jak również i na wszelkie zdobycze robotników. Najbardziej narażone są płace, czas pracy, urlopy i kasy chorych. Następnie referent wyjaśnił delegatom zmiany, które zostały wprowadzone do nowozawartej umowy, przedstawiając odparcie dalszych zamiarów zmian na niekorzyść robotników. W dyskusji zabierało głos 17 delegatów, którzy z wielkiem oburzeniem, piętnowali postępowanie kapitalistów wobec robotników. Po wyczerpaniu dyskusji przyjęte zostały jednogłośnie rezolucje, przedłożone przez okręg. sekretarjat. Następnie dyskutowano drugi punkt porządku dziennego, tj. sprawy związkowe. Postanowiono zwoływać regularnie zgromadzenia szybowe i na tychże przedstawiać zachłanność przemysłowców, oraz niebezpieczeństwo grożące robotnikom, spowodowane przez robotników przez to, że nie należą do swojej klasowej organizacji, tj. do Centralnego Związku Górników. Po bardzo żywej dyskusji uchwalono wezwać wszystkich robotników do jak najenergiczniejszej obrony dotychczasowych zdobyczy robotniczych, jak również do zdobywania dalszych ulepszeń pod względem zarobkowem i na polu ubezpieczenia w kasach chorych i w kasach brackich. Powyższa konferencja stanęła na wysokości zadania, życząc sobie tylko należy, ażeby i robotnicy przestali być w dalszym ciągu obojętnymi wobec naporu ze strony kapitalistów.

P. S.

KRONIKA

—o—

Kraków, 17 maja.

GOŚCIE ESTOŃSCY W KRAKOWIE. Jak donieśliśmy, dzisiaj o godz. 6'20 rano przybywa do Krakowa delegacja parlamentarzystów estońskich, złożona z 9 osób wraz dwoma delegatami min. spraw zagranicznych. Goście estońscy zabawią w naszem mieście dwa dni, w ciągu których zwiedzą osobliwości Krakowa, oraz saliny wielickie. Dzisiaj będą podejmowani obiadem przez miast.

PRZYJAZD MIN. ROBÓT PUBL. DO KRAKOWA. W poniedziałek 18 bm. przybywa do Krakowa min. robót publicznych inż. Rybczyński w towarzystwie prezesa sejmowej komisji robót publ. posła Romockiego, oraz naczelników wydziałów ministerstwa. Celem przyjazdu ministra, jest zapoznanie się ze stanem regulacji rzek, oraz rozpoczętych robót publ. w Krakowie i okolicy.

MIESIĘCZNE FERJE ALKOHOLOWE W KRAKOWIE. Odnośnie do reskryptu województwa krakowskiego z dnia 11 maja br. po myśli przepisu art. 7 punkt h) ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 magistrat zakazuje sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych przez cały czas trwania przeglądu wojskowego w mieście Krakowie tj od dnia 18 maja do 22 czerwca **br. włącznie.** Winni przekroczenia tego przepisu ulegną karze przewidzianej w art. 8 i 9 powołanej ustawy.

ZNISZCZONA ATTYKA NA SUKIENNICACH. Wzdłuż całych Sukiennic od strony pomnika Mickiewicza, zauważyć można, że z attyki uwieńczonej kamiennemi maszkaronami, poodpadał zupełnie tynk, odsłaniając cegłę. Władze miejskie winny wobec tego zbadać co jest powodem odpadania tynku i wydać zarządzenia przeciw działające dalszemu zniszczeniu.

ZJAZD ABITURJENTÓW gimnazjum św. Anny, którzy w roku 1890 złożyli maturę, odbędzie się 20 bm. Punkt zborny przed gmachem gimnazjalnym przed godz. 9'30 rano.

MANIFESTACJE ABITURJENTÓW GIMNAZJALNYCH. Wczoraj po godz. 12 w południe z ulicy Krupniczej wyruszył korowód automobili w której jechało kilkunastu abiturjentów gimnazjalnych przybranych w fantastyczne stroje. Młodzież trzymając tradycyjne bibuły maturyczne zwinięte w rulon, trąbiła na nich, jadąc ulicami na około plant. Oryginalnemu korowodowi przypatrywała się publiczność.

GOTUJ GAZEM, A OSZCZĘDZISZ CZASU I PIENIĘDZY! Dna 14 maja odbył się 23-ci z rzędu pokaz gotowania na gazie. Na kuchni szaikowej Junkera (3 płom.) ugotowano w piętrowych naczyniach aluminiowych obiad na 12 osób, składający się z 3 i pół litra zupy grzybowej, pół kg ryżu i 1 kg kompotu z owoców mieszanych, oraz zagrzano 2 litry wody do mycia naczynia. Gazu zużyto 469 litr. za 16 i pół grosza. Prócz tego upieczono w osobnych szabaśnikach: w szabaśniku nr. I. 1 kg tortu czekoladowego w dwóch formach przy użyciu 284 litr. gazu za 9 i pół gr., w szabaśniku nr. II 1 i pół kg kury. W naczyniu „Prodige" upieczono 1 kg babki drożdżowej przy użyciu 114 litr. gazu za 4 gr. Całkowity koszt gotowania wyniósł 54 i pół gr. Cyfry te wykazują najlepiej, że podnoszone w ostatnich czasach w niektórych dziennikach zarzuty co do drożyzny gazu są bezpodstawne. O koszcie gotowania na gazie decyduje bowiem przedewszystkiem umiejętność gotowania. Następny pokaz gotowania odbędzie się w czwartek, dnia 28 bm punktualnie o godz. 5 popołudniu. Wstępy wolny.

Z KLUBU SPOŁECZNEGO. Dziś w niedzielę o godz. 8 wieczór odbędzie się w Klubie społecznym, Rynek 32, dyskusja na temat: „Francja a Niemcy". Dyskusję zagaji prof. dr Jan Dąbrowski. Wstęp dla członków wolny, dla gości wprowadzonych przez członków klubu 1 zł.

WIELKI FESTYN w Parku Krakowskim, połączony z tańcami i loterją fantową, odbędzie się w niedzielę, dnia 17 maja br. pod protektoratem p. kuratora Owińskiego. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa 20 p. p. Bufet na miejscu. Festyn zakończy noc wenecka. Początek o godz. 3 popoł.

POBITY PRZEZ PASTUCHA. Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Mazowiecką l. 81, gdzie Aleks. Fujdlok, kowal, w czasie bójki z pastuchem, został przez niego tak pobity, że doznał złamania podstawy czaszki i wstrząsu mózgu W groźnym stanie przewieziono Fujdloka do szpitala chirurgicznego.

WYPADEK PRZY PRACY. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył wczoraj Józefa Worończyka, robotnika elektrowni miejskiej, którego przygniotło koło służące do nawijania kabli. Worończyk doznał obrażeń na całem ciele.

Pierwszy polski zjazd przeciwgruźliczy

Wczoraj przed południem odbyło się w sali Rady miejskiej w Krakowie uroczyste otwarcie I. polskiego zjazdu przeciwgruźliczego, na który przybyło około 400 lekarzy i delegatów rozmaitych instytucyj z całej Polski nawet z najdalszych jej kresów. Zagaił i powitał zjazd prof. dr. **Orłowski**, prezes komitetu organizacyjnego zjazdu, podnosząc w przemówieniu, że głównem zadaniem zjazdu jest **walka z gruźlicą, która w samym Krakowie zabiera rocznie przeszło tysiąc ofiar, tak że co ósmy człowiek w Krakowie umiera na gruźlicę.** Inne wolne narody już dawno zorganizowały u siebie walkę z gruźlicą. Z żalem podnosi mówca brak na zjeździe trzech mężów, którzy położyli wielkie zasługi w walce z gruźlicą: prof. Walerego Jaworskiego, dra Alfreda Sokołowskiego i prof. Józefa Wiczkowskiego. Zjazd uczcił to wspomnienie żałobne przez powstanie. Dalej omawiał mówca wystawę hygieniczną w Domu Towarzystwa walki z gruźlicą przy ul. Radziwiłłowskiej 1 i w Towarzystwie lekarskiem przy tejże ulicy L. 4. Wystawa miała obejmować znacznie więcej pokazów, ale z powodu krótkości czasu i braku odpowiedniego lokalu musiano się ograniczyć do mniejszej ilości eksponatów. W końcu mówca podziękował Towarzystwu walki z gruźlicą, instytutowi dla Curie-terapji w Krakowie, krak. Tow. lekarskiemu za udzielenie lokalu na wystawę i organizatorowi wystawy dr. Zamorskiemu. Wystawa jest publiczna i bezpłatna. Dalej dziękował mówca prezydjum miasta za oddanie sali na obrady, wydatną subwencję pieniężną, przyjęcie dla członków zjazdu i oddanie części biletów na poniedziałkowe przedstawienie w teatrze im. Słowackiego, Wydziałowi lekarskiemu U. J., Tow. lek., krak. Tow. hygen. krakowskiemu i Tow. technicznemu, polsko-amerykańskiemu Komitetowi pomocy dzieciom i wszystkim magistratom miast, które obesłały wystawę, wreszcie prasie za bardzo chętne umieszczanie licznych komunikatów przedzjazdowych. Wkończu powołał na przewodniczącego zjazdu prof. Antoniego Gluzińskiego. Sekretarzami honorowymi zjazdu wybrani zostali między innymi tow. dr. Kluszyński, lekarz naczelny Kasy chorych w Łodzi i tow. dr. Kelles-Krauz, lekarz naczelny Kasy chorych w Radomiu.

Przewodniczący prof. **Gluziński**, podziękowawszy za wybór, podkreślił, że zjazd obecny jest pierwszym polskim zjazdem w wolnej ojczyźnie zaznaczając, że widzi dwa dobre horoskopy, przyświecające zjazdowi tj. równoczesność ze zjazdem działaczy sanitarnych samorządowych, mającym te same cele co zjazd przeciwgruźliczy, oraz że obrady odbywają się w mieście, na którego czele stał jako prezydent znakomity lekarz prof. Dietl, który pierwszy rozpoczął walkę z chorobami. Dalej przewodniczący zawiadamia, że wysyła telegram hołdowniczy do prezydenta Rzeczypospolitej, telegramy do prezesa Rady ministrów, ministra spraw wewnętrznych, oraz że ustanowiona została komisja dla opracowania wniosków.

Imieniem tymczasowego zarządu miasta powitał zjazd wiceprezydent **Rolle**, imieniem generalnej dyrekcji służby zdrowia dr. Wroczyński, imieniem min. spraw wojsk. dr. Rudzki, imieniem Związku miast prezes dr. Zawadzki, imieniem min. pracy dr. Krakowski, imieniem urzędu wojewódzkiego wojewoda Kowalikowski, imieniem tymcz. Wydz. samorz. dyrektor szpitala św. Łazarza dr. Fuchs, imieniem uniw. wileńskiego prof. Jasieński, im. Wydziału lekarsk. uniw. Jag. prof. Maziarski, im. Naczelnej Izby lek. warszawskiej dr. Bogucki, im. Tow. techn. krak. inż. Seyfert, im. **Tow. lek.** w Wilnie prof. Opoczyński, im. Tow. lek. w Lublinie dr. Wąsowski, im. Wydziału lek. uniw. poznańskiego prof. Gantkowski, im. lwowskiego Tow. walki z gruźlicą i lwowskiego Tow. lekarsk. dr. Zabłocki, który zaprosił zjazd **do Lwowa** na rok przyszły, im. lwowskiego Tow. hygienicznego dr. Węgrzynowski. Przewodniczący prof. Gluziński odczytał telegramy powitalne.

Szereg referatów rozpoczął dr. Seweryn Sterling z Łodzi. Obrady będą się toczyć do niedzieli wieczór, rano i popoł. Ilość zgłoszonych referatów jest bardzo znaczna.

Reorganizacja województwa krakowskiego

Jak się dowiadujemy, w najbliższej przyszłości nastąpi reorganizacja urzędu wojewódzkiego w Krakowie w myśl dyrektyw ministerstwa spraw wewnętrznych. Reorganizacja ma polegać na stworzeniu 4 wydziałów prawno-administracyjnych oraz tyluż wydziałów fachowych, a to: rolniczo-weterynaryjnego, opieki społecznej, przemysłowego i zdrowia publicznego. Zakres działania wydziałów prawno-administracyjnych określi wojewoda. Okręgowa dyrekcja robót publicznych ma w nowej organizacji stanowić jeden z wydziałów fachowych urzędu wojewódzkiego. Wszyscy urzędnicy kancelaryjni i rachunkowi tego wydziału przejdą na etat ministerstwa spraw wewnętrznych — a sprawy osobowe do wydziału prezydjalnego województwa. Sprawy osobowe urzędników technicznych będą załatwiane przez okręgowego dyrektora robót publicznych, za aprobatą wojewody. Ponieważ zakres spraw prawno-administracyjnych ma się mieścić w 4 wydziałach, przeto obecny wydział wyznaniowy ulegnie kasacie, a jego agendy przejdą do jednego z nowych wydziałów. Nadto sprawy prawno-administracyjne, załatwiane dotąd w wydziałach fachowych, zostaną przeniesione do odnośnych wydziałów administracyjnych. Zmiany personalne na stanowiskach naczelników tych wydziałów nie są przewidziane, gdyż obecni naczelnicy obejmą nadal kierownictwo wydziałów prawno-administracyjnych.

Odnośny projekt reorganizacji zostanie przedłożony ministerstwu do zatwierdzenia w najbliższych dniach. Agendy bezpieczeństwa publicznego będą skoncentrowane w osobnym oddziale w ramach wydziału prezydjalnego.

—ooo—

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w południe popełniła samobójstwo 43-letnia Józefa Tekuła, robotnica zamieszkała przy ul. Kalwaryjskiej l. 100. Tekułowa pocięła sobie brzytwą ręce i brzuch, w następstwie czego doznała zakażenia otrzewnej i zmarła po przewiezieniu do kliniki. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

AMATOR CUDZEJ GARDEROBY. Aresztowano Stefana Stopę, zam. przy ul. Mickiewicza 22 za kradzież garderoby z mieszkania Marji Michalikowej w Lusinie pow. Kraków.

PORACHUNKI NOŻEM. Władysław Mądrala, zam. przy ul. Skawińskiej 13, zranił nożem w bok Stanisława Cyrana, zam. przy ul. Skawińskiej 12, poczem zbiegł. Rannego przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów a za sprawcą wszczęto poszukiwania.

WŁAMANIE. Aresztowano Adama Szaraja, lat 24, zam. ulica Cmentarna 8, za kradzież z włamaniem do mieszkania Tobiasza Lieblicha zam. Wielicka 52. Skradzioną garderobę wartości 750 zł. odebrano i oddano poszkodowanemu — gotówkę zaś 110 zł. zdołał sprawca oddać swemu koledze, który zbiegł.

ZNOWU WŁAMANIE DO WOZU KOLEJOWEGO. W nocy z dnia 15 na 16 bm. włamali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do wozu kolejowego pociągu towarowego nr. 496 na szlaku Krzeszowice—Trzebinia i skradli bal skóry i przesyłkę obuwia nieustalonej wartości.

—ooo—

SPORT

KRAKÓW—WARSZAWA. Jak już donieśliśmy, dziś w niedzielę reprezentacyjna drużyna Warszawy rozegra zawody z reprezentacja Krakowa. Walka toczy się o srebrny puhar, który po trzechkrotnej bezpośrednio wygranej dostaje się zwycięskiemu miastu. Dotychczas rozegranemi zostały jedne zawody roku ubiegłego w Warszawie z wynikiem 3:1 na korzyść Krakowa. Niedzielne zawody są zatem drugiemi z rzędu. Drużyna Krakowa, w której szeregach znajdujemy nowych i młodych graczy, walczyć będzie musiała do ostatniej minuty z całą energią, jeżeli nie ma zejść z boiska pobitą.

OLSZA—KORONA rozegrają dziś w niedzielę o godzinie 3 po południu, na boisku Wisły zawody o mistrzostwo klasy B. Zawody powyższe ze względu na doskonałą formę Olszy, jak również wykazaną ostatnią grę Korony z Krowodrzą, budzą wielkie zainteresowanie.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. W niedzielę 17 maja o godz. 9 rano urządza krak. okr. Związek lekkoatletyczny na boisku „Wisły" zawody lekkoatletyczne. Program obejmuje: biegi na 100 metrów, 400, 1500, 3000, 4x100, skoki w dal, w wyż, rzuty oszczepem, dyskiem, kulą. Po całym szeregu biegów na przełaj i sztafetowych są to pierwsze zawody w tym roku z pełnym programem. Startują najpoważniejsze Towarzystwa, jak Cracovia, Wisła, Makkabi, AZS, Jutrzenka, Legja, Sokół z najlepszemi swojemi licznemi (z górą 80 zawodników) siłami.

TEATRY I KONCERTY

WYSTĘPY L. SOLSKIEGO. Dzisiaj i we wtorek „Dożywocie" z Solskim w roli Łatki. We środę wystąpi Solski jako Wielki Fryderyk. Dziś po południu po raz ostatni po cenach zniżonych „Szklana góra", jutro na przedstawieniu szkolnem po raz ostatni „Juljusz Cezar".

Z TEATRU BAGATELA. Karol Adwentowicz wystąpi jeszcze tylko kilka razy w „Peer Gyncie", mianowicie do środy włącznie. Dzisiaj o godz. 4 po południu po cenach zniżonych komedja Duvernois i Dieudonne „Gitara i jazz-band" z pp. Relewicz-Ziembińską, Wernicz, Zbuckim, Ziembińskim w głównych rolach. W przygotowaniu pod kierunkiem reżyserskim p. Dobrzańskiego jedna z ostatnich sztuk Pirandella „Igraszki ról".

OPERETKA NOWOŚCI. E. Gistedt wystąpi dziś w niedzielę wieczorem po raz ostatni w „Hrabinie Maricy". Po południu o godz. 4 po cenach całkiem zniżonych „Manewry jesienne". W poniedziałek i wtorek wystąpi E. Gistedt po raz ostatni w „Trzech starych pudłach", a we środę premjera z E. Gistedt „Panna Puck", Kolla.

STANISŁAW PIEŃKOWSKI PRZECIW BOLSZEWIZMOWI AKTORSKIEMU. Z powodu zachwiania się teatru im. Bogusławskiego w Warszawie całym impetem uderzył na aktorów St. Pieńkowski w „Gazecie Warszawskiej". Teatr ten ma wytwornego kierownika w osobie Krakowianina, p. Schillera. Jako impreza artystyczna, wcielał wiele oryginalnych pomysłów inscenizacyjnych — jako przedsiębiorstwo, luźno subsydjowane przez miasto, miał ciągłe niedobory i nie był w stanie normalnie wypłacać pensyj swojemu personalowi artystycznemu. Tymczasem aktorzy nie mogą żyć samemi aspiracjami, muszą mieć zapewnione warunki egzystencji. Toteż wkońcu postawili pod egidą „Związku Art. scen polskich" swoje ultimatum co do terminu wypłacenia gaż.

Wedle wyjaśnienia dyrekcji, Z. A. S. P. liczy na prowadzenie teatru przez aktorów przy mniej wyszukanym repertuarze.

Otóż, jak pisze Pieńkowski, ZASP „zajął tu **stanowisko bolszewickie**, dążąc **cynicznie** i bez osłonek do zniszczenia placówki artystycznej, do **programowego** obniżenia jej poziomu repertuarowego i wykonawczego...".

Krytyk endecki nie ma pretensji **do publiczności**, że nie popiera repertuaru literackiego lub nie interesuje się oryginalnemi inscenizacjami — winni są, wedle niego, „bolszewicy teatralni, którzy powinni pracować, nie troszcząc się o elementarne warunki bytu.

I jeszcze jedno, co charakteryzuje p. Pieńkowskiego... Ten sam krytyk, który palił kadzidła przed p. Schillerem, nie tak dawno miotał się nań z furją, czyniąc zeń żyda i tem samem — wedle swej teorji — szkodnika kulturalnego.

Rozumie się, za tę pamiętną kampanję **siebie** uwalnia od zarzutu **bolszewizmu**.

Przemilcza też endecki „obrońca" kultury, jak jego przyjaciele polityczni, chadecy, **agitowali przeciw teatrowi im. Bogusławskiego.**

—ooo—

Z Polski

ODCZYT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Marszałek Piłsudski wygłosi dziś w niedzielę w Warszawie odczyt p. t. „Psychologia więźnia", oparty na swoich przeżyciach podczas pobytu w Magdeburgu i więzieniu rosyjskiem. Dochód marszałek przeznaczył na rzecz stowarzyszenia byłych więźniów politycznych.

KONIEC „JOURNAL DE POLOGNE". W Warszawie zakończył swój żywot dziennik francuski, który tam pod powyższym tytułem wychodził. Zejście tego pisma z widowni nie wywołuje niczyjego żalu. Redaktor jego, p. Delagneau, umiał swoim brakiem taktu politycznego nieraz podnosić przeciwko sobie ostre repliki w prasie polskiej. Cel wydawania takiego pisma był chybiony. Ile deficytu, względnie długów po nim zostało niewiadomo. W Warszawie przebąkują o 60.000 zł.

FAŁSZERZE 5-ZŁOTÓWEK. Z Warszawy telefonują nam: „Przegląd Wieczorny" przynosi następujące szczegóły o pościgu za bandą fałszerzy pięciozłotówek, dwudziestozłotówek i dolarów: Wywiadowcy wykryli na Pradze w małej fabryczce gniazdo fałszerzy, które było bogato zaopatrzone we wszystkie środki, potrzebne do fabrykacji banknotów. Znaleziono nietylko ślady produkcji banknotów dwudziestozłotowych, ale również pięciozłotowych i dolarów. Klisze były wykonane precyzyjnie, a zapas papieru i inne ślady wykazują, że fałszerze zdążyli już wypuścić w obieg także fałszywe dolary.

GŁODÓWKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH. W więzieniu w Brzeżanach więźniowie polityczni rozpoczęli głodówkę, żądając, aby sąd podjął sprawę przeciwko nim.

ZAWISŁ NA PŁONĄCEJ LAMPIE. Niezwykły wypadek zdarzył się Pinkusowi Reichtowi — z zawodu tkaczowi, zamieszkałemu na facjatce przy ul. Pawiej w Warszawie. Wieczorem poczuł on nagle, iż pod jego stołkiem coś pęka, podłoga załamuje się, odruchowo chwycił się lampy, wiszącej u sufitu. Tymczasem z wyginającej się podłogi posypały się różne odłamki wraz z tynkiem do kuchni parterowego lokalu w której już spała kucharka Frajndla Wałachowicz. Na krzyk zbudzonej zbiegli się domownicy i ze zdumieniem ujrzeli w suficie otwór, a nad nim sąsiada zawieszonego na lampie, która dziwnym trafem w tak kruchym budynku wytrzymała jego ciężar.

Ze swej turystycznej pozycji nad „przepaścią" mieszkaniec facjatki zdołał się sam uwolnić i po resztkach podłogi dojść do drzwi a kucharce zasypanej „lawiną" gruzów okazali pomoc domownicy. Prócz strachu doznała ona tylko lekkich obrażeń na ciele.

PRACA ŻYDÓW NA ROLI. „Kurjer Warszawski" podaje, iż w niektórych majątkach ziemskich powiatu gostyńskiego zauważyć się daje liczny napływ żydów do pracy na roli. Robotnicy żydowscy pracują znacznie taniej, niż chrześcijańscy, a jako motyw pracy na roli wskazują na to, że znajomość rolnictwa jest konieczną przy otrzymaniu pozwolenia na emigrację do Palestyny. Żydzi zgłaszają się do pracy w grupach po 10 osób, żądając po 10 groszy od osoby za dzień pracy. Każda grupa ma kucharkę, która przygotowuje żywność wedlug przepisów rytualnych.

O ZAGADKOWEJ EKSPLOZJI W DROHOBYCZU donoszą następujące szczegóły: We środę o godz. 7'30 wieczór w budynku Kasy chorych nastąpił w ustępie gwałtowny wybuch, któremu towarzyszyła silna detonacja. Wskutek wybuchu wyleciało wiele szyb w budynku, pozatem nikt nie odniósł szwanku, mimo, że w bezpośredniem sąsiedztwie ordynował dr. Michna, a w dalszych ubikacjach odbywało się posiedzenie zarządu Kasy. Przyczyna wybuchu dotąd nie jest wyjaśniona, mimo skrupulatnych dochodzeń, przeprowadzonych przez władze. Nigdzie nie znaleziono śladów, jakoby eksplozja nastąpiła z powodu podłożenia materjałów wybuchowych. Dlatego wszelkie plotki o wybuchu bomby nie znajdują uzasadnienia. Istnieje przypuszczenie, że eksplozję wywołało nagromadzenie gazów. Niektórzy twierdzą, że było to uderzenie pioruna, gdyż właśnie nadchodziła burza. Policja twierdzi, że chodzi tu o zamach polityczny, niema jednak do tego twierdzenia żadnych danych.

KATASTROFA LOTNICZA. We środę pod Gnieznem wydarzyła się katastrofa lotnicza. Aparat wojskowy „Potes" w drodze z Poznania do Torunia, wskutek uszkodzenia silnika, zmuszony był wylądować. Podczas lądowania samolot uległ rozbiciu. Lotnik i obserwator ocaleli.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 17 maja.

ECHA ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH

W sądzie okręgowym karnym toczyła się onegdaj rozprawa przeciw Janowi Tyrańskiemu, Janowi Fronczakowi i Janowi Ściborowskiemu, konduktorom kolejowym, Wojciechowi i Wiktorowi Wantuchom, maszynistom, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego. Obwinieni według aktu oskarżenia, napadli na ul. Starowiślnej na konduktora Michała Pazdrę, który w okresie zajść listopadowych został zmilitaryzowany i pełnił służbę kolejową. Napastnicy odgrażali się Pazdrze za to, że jest łamistrajkiem, przyczem Fronczak pobił go dotkliwie lagą. Sso. Hubaczek uznał Tyrańskiego i Fronczaka winnymi zbrodni gwałtu publicznego i zasądził każdego po 3 miesiące ciężkiego więzienia. Inni oskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary. Bronili adw. dr. Woźniakowski i adw. dr. Klimecki.

—ooo—

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MA ZNAĆ TYLKO KIERUNEK IDEOWY PISMA

Proces redaktorów „Płomieni" tow. Ciołkosza i Kunickiego

Tarnów, 14 maja.

Przed tutejszym sądem okręgowym karnym jako trybunałem apelacyjnym odbyła się dziś rozprawa w sprawie redaktorów „Płomieni" tow. Adama Ciołkosza i Stanisława Kunickiego. Prokuratura oskarżyła ich o występek z par. 11 ust. druk. popełniony przez to, iż zamieścili fałszywe podania do władzy, jakoby redaktorem odpowiedzialnym „Płomieni" był Stanisław Kunicki, a w rzeczywistości wydawał je Adam Ciołkosz z podpisem podstawionego redaktora. Ponadto oskarżono ich o przekroczenie z art. III ust. z 15 października 1868 o zaniedbanie należytej uwagi przy wydawaniu tego pisma, którego poszczególne ustępy zawierały znamiona zbrodni z całego szeregu paragrafów.

W sprawie tej zapadł dnia 19 marca br. wyrok uwalniający tow. Kunickiego w zupełności od obu przestępstw, zaś tow. Ciołkosza zasądzono za występek z par. 11 ustęp II ust. druk. na 40 zł grzywny. Od wyroku tego odwołał się tow. Ciołkosz a także i prokurator co do obu oskarżonych o występek z par. 11 ust. druk. Mianowicie było podstawą oskarżenia twierdzenie tow. Kunickiego, że nie miał on wpływu na artykuły umieszczane w „Płomieniach" i że jako odpowiedzialny redaktor nie mieszał się wcale do spraw redakcji, pozostawiając wszystko naczelnemu redaktorowi tow. Ciołkoszowi, a znając tylko kierunek ideowy pisma, za który brał odpowiedzialność. Akt oskarżenia uważał podanie takiego redaktora odpowiedzialnego za fałszywe podania, podpadające pod par. 11 ust. druk.

Na rozprawie apelacyjnej zwalczał to stanowisko obrońca oskarżonego tow. dr Fensterblau z Krakowa, stwierdzając, że ustawa nie określiła wcale zakresu działania redaktora odpowiedzialnego, a wymaga od niego tylko, aby miał łączność pewną z pismem danem. Łączność ta przejawia się w zgodności odpowiedzialnego redaktora z kierunkiem ideowym pisma i nie ma on poza tem obowiązku dalszego w nadzorze tego pisma lub ograniczaniu jakimkolwiek działalności naczelnego redaktora. Nie ma on też wpływu na techniczny skład pisma, ani też na kolejność ukazywania się w piśmie poszczególnych artykułów wystarczy, tylko, aby nie był „Strohmanem", tj. redaktorem podstawionym, który nie ma nic wspólnego z ideą i kierunkiem danego pisma.

Sąd apelacyjny przychylił się w zupełności do wywodów tych i odrzucając odwołanie prokuratora, uwzględnił odwołanie tow. Ciołkosza **i uwolnił go od winy i kary.**

Rozprawę prowadził bardzo objektywnie [i] z szczególnym wniknięciem w istotę sprawy radca dr Geissler.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Szklana góra"; wiecz.: „Dożywocie" (gośc. wyst. L. Solskiego).
Poniedziałek popoł.: „Juljusz Cezar" (XXXI. szk.); wiecz.: „Dożywocie" (gośc. wyst. L. Solskiego).

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Gitara i jazz-band" (ceny zniżone); wiecz.: „Peer Gynt".
Poniedziałek: „Peer Gynt".

OPERETKA NOWOŚCI

Niedziela popoł.: „Manewry jesienne"; wiecz.: „Hrabina Marica". (Występ E. Gistedt).
Poniedziałek: „Trzy stare pudła". (Występ Elny Gistedt).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Wtorek: Wieczór autorski Antoniego Waśkowskiego ze współudziałem prof. Leopolda Tomaszkiewicza (słowo wstępne), art. oper. Ludwika Jaworzyńska (śpiew), art. dram. Tadeusz Białkowski (recytacje).
Wtorek: Dr. Stefanja Cieślelska-Borkowska: O metodach nauczania w szkołach francuskich.
Piątek: Prof. dr. Franciszek Bielak: „Gody życia" i ich autor.

KINOTEATRY

Muzeum: Film rozrywkowy dozwolony dla dzieci i młodzieży szkolnej p. t. „Dziecko cyrku" z udziałem Jackie Coogan'a.
Nowości: „Droga do grzechu"
Promień: „Sen szczęścia" — w głównych rolach Harry Liedtke i hrabianka Esterhazy.
Reduta: Królowa pawi z Mae Murray oraz wesoła komedja.
Sztuka: „Hotel pod złotą kulą" — w roli głównej nasza rodaczka Helena Makowska.
Uciecha: „Wróg kobiet" — dramat według powieści Blasco Ibaneza.
Wanda: W objęciach niewidzialnego wroga.
Warszawa: „Na płonącym wulkanie" — ostatnia serja „Pościgu naokoło świata w 18 dniach".

TELEGRAMY

—o—

O USTRÓJ PAŃSTWOWEJ RADY GOSPODARCZEJ

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). W sobotę w ministerstwie skarbu, pod przewodnictwem premjera Grabskiego, rozpoczęto obrady nad projektem ustawy o tymczasowej Naczelnej Radzie Gospodarczej. Dyskusja dotyczyła głównie zakresu działania Rady i jej składu. Przemawiali pos. Wierzbicki, prof. Estreicher z Krakowa, minister skarbu i tow. pos. Moraczewski, oraz dyrektor Rady spożywców Pluta. Tow. poseł Moraczewski sprzeciwił się przedkładaniu Radzie wszystkich ustaw gospodarczych oraz wypowiedział się przeciwko zwiększeniu ilości członków.

POLSKA NIE ZAPŁACI ODSZKODOWANIA ZA KATASTROFĘ POD STAROGARDEM

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). W niektórych dziennikach warszawskich ukazała się notatka, jakoby rząd polski oświadczył gotowość udzielenia odszkodowania ofiarom katastrofy starogardzkiej. Jeden z dzienników wieczornych zainterpelował w tej sprawie ministerstwo kolei, gdzie mu oświadczono, że rząd w sprawie tej trzyma się ściśle prawnego punktu widzenia. Katastrofę starogardzką obie strony uznały za wypadek, spowodowany przez siłę wyższą, za który rząd polski nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

NAPAD OBŁĄKANEGO NA PUŁKOWNIKA

Warszawa. (Tel. wł. „Nap“). W dniu wczorajszym na jednej z ulic Warszawy wiodącej w stronę Zamku, mianowicie na Bugaju, zdarzył się następujący wypadek: Do przechodzącego pułkownika Stefana Zabielskiego podszedł jakiś osobnik i krzyknął do niego na całe gardło: Smirnow! Pułkownik przypuszczając, że ma do czynienia z pijanym, nie odpowiedział na tę zaczepkę i poszedł dalej. Ta obojętność wyprowadziła z równowagi natręta, który rzucił się na pułkownika. Pułkownik go odepchnął a wtedy ów osobnik laską uderzył Zabielskiego w głowę. Zabielski w odpowiedzi wyciągnął szablę i ciął napastnika przez głowę. Zbiegła się na pomoc policja, wezwano pogotowie ratunkowe, które stwierdziło zdrapanie naskórka na głowie pułkownika, zaś napastnik otrzymał ranę ciętą. W pierwszym komisarjacie okazało się, że napastnikiem jest 25-letni Abram Habergrütz. Badanie tego napastnika wykazało, że stan zdenerwowania jego, już dawno obserwowany, graniczył z obłędem. Odesłano go do szpitala dla psychicznie chorych.

—ooo—

Spisek bolszewicki w Jugosławji

Belgrad. (PAT). „Politika“ donosi o odkryciu olbrzymiego spisku bolszewickiego w Jugosławji. — Aresztowanych zostało dotychczas 70 osób. Spiskowcy mieli zamiar dokonać zamachów na króla, rząd i na budynki rządowe. Zamach na króla miał nastąpić 15 maja. Jedno z państw ościennych uwiadomiło rząd jugosłowiański o przygotowującym się spisku, wywołanym z inicjatywy Moskwy. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku Rosjan i Węgrów, po największej części zaś są to bułgarscy inżynierowie, studenci, byli oficerowie i robotnicy. „Politika“ donosi, że część spiskowców przybyła do Jugosławji z Wiednia. Rząd jugosłowiański podejmie kroki dyplomatyczne w tej sprawie nietylko w Sofji, ale i w Wiedniu.

Przegląd gospodarczy

—o—

STOSUNKI POLSKO-WĘGIERSKIE

Nowo zorganizowana węgiersko-polska Izba handlowa w Budapeszcie (V. Balvany u. 16) udziela na żądanie interesowanym dokładnych informacyi w sprawie zawarcia polsko-węgierskiego układu handlowego oraz stosunków polsko-węgierskich.

CŁA ZBOŻOWE W NIEMCZECH

Berlin (PAT). W [illegible] będzie przedłożony Reichstagowi projekt ustawy o cłach ochronnych. Przedłożenie to przewiduje cła w wysokości 5 marek od żyta, 5'50 marek od pszenicy. Cła te mają wejść w życie dnia 1 sierpnia 1926. Dnia 1 sierpnia 1925 r. mają wejść w życie cła zbożowe w połowie wysokości podanych powyżej stawek. Przedłożenie obejmować będzie także cła od żelaza, utrzymane w dawnej wysokości. Wniesienie tego przedłożenia oznacza powrót do systemu ceł ochronnych. Socjalni demokraci zapowiadają ostrą walkę przeciw przedłożeniu.

LISTY Z KRAJU

—o—

Biała, 15 maja.

NAJNOWSZA AFERA ENDECKA

Rząd, jako właściciel monopolu spirytusowego, zakłada w każdym powiecie rozlewnię, czyli hurtownię, która ma zaopatrzyć wszystkie gminy powiatu w alkohol monopolowy.

Koncesja taka będzie złotym interesem. Ponieważ koncesje takie rozdaje rząd, na rząd zaś ma wpływ endecja, a czołowym endekiem w Białej jest p. Sierakowski, więc dalejże wyzyskać sytuację i obłowić się.

Wyszukał sobie tedy p. inspektor kupca, któremu sprzedał „na pewnika“ koncesję. Pan Sierakowski zaręczył, że koncesja jest pewna, bo jego partja nie będzie prosić rządu, tylko zażąda (!!).

Wedle umowy, przez p. inspektora szkolnego zawartej, miał ów kupiec dać po otrzymaniu koncesji 5000 złotych dla „partji“, 200 złotych miesięcznie na prasę, a nadto przed otrzymaniem koncesji wręczyć p. Sierakowskiemu 1000 złotych. A konto tego kubana wręczył kupiec p. Sierakowskiemu 500 złotych, bo uważał, że inspektor szkolny i pierwszy Polak na kresach, za jakiego się on sam reklamuje — jest osobą wiarygodną i poważną. Do zapłacenia dalszych 500 złotych, mimo uporczywego upomnienia się p. Sierakowskiego, nie doszło. Dlaczego, nie będziemy dochodzić i jest dla nas obojętnem.

Twierdzą niektórzy, że posłowie ZLN się o tem dowiedzieli i p. inspektora skarcili, że partję skompromitował.

Jeżeli p. Sierakowski robił tę „umowę“ bez zgody i upoważnienia partji, to gorzej dla niego, bo wtedy jego postępowanie jest zwykłem „wykpigroszostwem“.

Jakkolwiek się na tę sprawę zapatrujemy, to w każdym razie nie ulega kwestji, że pan inspektor się skandalicznie skompromitował, za co powinien być natychmiast zasuspendowany.

Pisaliśmy niejednokrotnie, że p. Sierakowski traktuje swoją przynależność partyjną jako dobry geszeft. Mimo to zdziwiliśmy się, że p. inspektor jest zdolny takie świństwo popełnić.

Takich geszefciarzy endeków należy w imię uczciwości politycznej odróżnić od tych inteligentów, jak naprzykład pp. Karpiński, Barański, Rybarski, którzy są przekonań prawicowych, albo nawet należą formalnie do endecji, ale tem nie handlują i do popełnienia podobnego świństwa nie są zdolni.

P. Sierakowski uzyskał mandat do rady przybocznej miasta Białej. Spodziewamy się, że szanujący się członkowie rady p. Sierakowskiego do swego klubu nie wpuszczą.

Naszych posłów prosimy o wniesienie interpelacji w Sejmie. Taki inspektor kompromituje polskość na kresach.

ROZMAITOŚCI

—o—

NIEPRAKTYCZNOŚĆ WIELKIEGO WYNALAZCY

Dziennikarz amerykański Edward W. Bok wydał niedawno swe wspomnienia pod tyt. „Dwa razy trzydzieści“. W wspomnieniach tych opowiada Bok szereg ciekawych faktów z życia znakomitości amerykańskich. Między innemi opowiada on następujący fakt z życia Edisona, świadczący o niepraktyczności wielkiego uczonego. Tow. „Western Telegraph Company“ ofiarowało Edisonowi za jego pierwszy wynalazek 40.000 dolarów. Edison usłyszawszy tę sumę nie wierzył własnym uszom i żądał by mu sumę powtórzono. W tydzień potem otrzymał czek na wymienioną sumę, lecz mimo to był pewien, że z niego zadrwiono. Udał się jednak do banku, na który czek był wystawiony, ciekawy, co z tego wyniknie.

— Jak chce pan ulokować tę sumę? — spytał kasjer.

— A więc za to można coś dostać? — zawołał zdziwiony Edison.

Zdumiony tem kasjer wezwał dyrektora banku, który z trudem wytłómaczył Edisonowi, iż stał się on bogatym człowiekiem.

Wówczas Edison zażądał wypłacenia mu całej sumy gotówką, a gdy położono przed nim stos drobnych banknotów stanął znów bezradny, nie wiedząc, jak je zabrać. Wtedy dyrektora wyjaśnił mu, że może całą sumę umieścić w banku i podnosić, wedle swej woli, drobne kwoty.

NAJSTARSZE MIASTO ŚWIATA

Jak donosi prasa amerykańska, wyprawa naukowa Hay'ea, prowadząca niezmordowanie swe prace w stanie Newada, odnalazła fundamenty miasta indyjskiego, które znawcy uważają za najstarsze miasto świata. Miasto owo miało zostać przed 10.000 (?) lat zasypane piaskiem pustynnym. Rozciągało się ono na przestrzeni dziewięciu kilometrów wzdłuż błotnistej rzeki między miastami Saint Thomas a Overton. Wykopane przedmioty wskazują, iż było ono zamieszkane przez Indjan szczepu Pueblo, którzy odznaczali się już wysoką kulturą.

KRAJ O REKORDOWEJ ILOŚCI GAZET

Jest nim — naturalnie — Ameryka

Najwięcej gazet na świecie mają Stany Zjednoczone, bo aż 30.000. Po Stanach idzie Francja (10 tys.), Niemcy (7 tys.), Anglja (5 tys.). Skoro jednak w statystyce tej uwzględnimy liczbę mieszkańców, pierwsze miejsce co do liczebności gazet zajmie Szwajcarja, gdzie na miljon mieszkańców przypada 270 gazet. W Stanach Zjednoczonych bowiem na miljon mieszkańców przypada 250 dzienników.

Związki i zgromadzenia

—o—

ZBIÓRKA 1 MAJOWA. Zarząd główny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego niniejszem zwraca się do oddziałów TUR oraz komitetów, zbiórki 1 majowej o jak najśpieszniejsze nadsyłanie protokółów i o wpłacenie pieniędzy, ze zbiórki. —

Ignacy Daszyński, prezes TUR, dr. St. Kopciński, sekretarz generalny, Zygmunt Piotrowski, skarbnik.

POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 7 wieczór, w lokalu sekretarjatu. Wszyscy członkowie Rady winni bezwzględnie przybyć.

RADA ZAWODOWA zwołuje zgromadzenie następujących Związków: 1) w poniedziałek 18 bm. o godz. 5 popoł. zgromadzenie II grupy metalowców, 2) we środę 20 bm. o godz. 6 wieczorem zgromadzenie robotników stolarskich. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY ZAWODOWEJ I PREZYDJUM RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano w lokalu sekret. Rady zawodowej.

Rada Robotnicza. Rada Zawodowa.

ZEBRANIE OGÓLNE CZŁONKÓW ZWIĄZKU ASESORÓW SĄDU PRZEMYSŁOWEGO W KRAKOWIE, grup: przemysłowych, handlowych i urzędników prywatnych odbędzie się we środę 20 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III p. ostatnia sala (dawniej bufetowa). Na porządku dziennym: sprawa wynagrodzenie dla asesorów i inne. Wszyscy asesorowie ze wszystkich grup winni bezwzględnie na to posiedzenie przybyć.

Przewodniczący Związku asesorów Fr. Kubanek,
Rada Związkdw Zawodowych.

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA“, wodewil K. Krumłowskiego z tańcami i śpiewami odegrany zostanie w niedzielę 17 maja o godzinie 6'30 wieczór w Domu Robotniczym, Dunajewskiego 5.

OGÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC ZAKŁADÓW WOJSKOWYCH odbędzie się w poniedziałek 18 maja, o godz. 4'30 po południu, w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro) z porządkiem dziennym: O sprawie budowy mieszkań robotniczych i akcji przeciw bezrobociu.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DREWNYCH odbędzie się we wtorek 19 maja, w sekretarjacie Związku o godz. 6'30 wieczór. Uprasza się o punktualne przybycie. T. Rutkowski. B. Jaroszewski.

ROCZNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW LUINI ROBOTNICZEJ odbędzie się w piątek 22 maja o godz. 7 wieczór, w sali organowej Tow. muzycznego (Stary Teatr). Obecność wszystkich członków konieczna.

Nędza wśród pisarzy w Rosji

W „Prawdzie“ moskiewskiej ogłosił znany pisarz rosyjski Weresajew artykuł, w którym opisuje ciężką dolę pisarzy i artystów w Rosji sowieckiej. Na Zachodzie pokutuje mylny pogląd, jakoby właśnie w dziedzinie sztuki stosunki w Rosji przedstawiały się różowo, ale artykuł Weresajewa, ogłoszony w organie sowieckim, zadaje temu kłam.

Weresajew podaje ciekawy szczegół, że pisarz, utrzymujący się ze swej twórczości, musi wykupywać patent, w przeciwnym razie nie wolno mu pisywać. Patent taki kosztuje 32 ruble półrocznie. Weresajew pisze: Sądzę, że jest to niesłychane w literaturze światowej wydarzenie: pisarz siedzi ze swem biurkiem, a przed nim na ścianie wisi patent, poświadczający prawo pisarza do zajmowania się literaturą do 1 października b. r. Zjawisko to uderza nawet ludzi, nie mających nic wspólnego z literaturą. Przed dwoma laty rozegrał się następujący wypadek... Ale przedtem niech wolno będzie przytoczyć dokument, wystawiony przez jeden z oddziałów finansowych w Moskwie: Nr. 764. III kategorja. Patent na osobiste zatrudnienie zawodowe w miejscowościach, objętych granicami stolicy, na przeciąg 6 miesięcy. Podatek zawodowy 210 rubli, podatki lokalne 210 rubli, opłaty kancelaryjne 4 rb. Razem 424 rubli. Wystawiono dla I. A. B. Wyszczególnienie zatrudnienia: pisarz. Od 1 kwietnia do 1 października 1923 r.

Odbiorca tego dokumentu, znany pisarz i tłumacz Szewczenki, wniósł do urzędu finansowego oświadczenie, w którem wywodzi, że od 40 lat piastuje zaszczytną godność rosyjskiego pisarza, ale więcej nie jest do tego zdolny, składa więc tę godność i zobowiązuje się nic więcej nie pisać. — Oświadczenie to oddał on osobiście w urzędzie pewnemu starcowi. Ten uważnie je przeczytał i zapytał.

— Cóż się tedy stanie? Sądzę, że nie ma pan więcej prawa kupować papieru i atramentu w składzie materjałów piśmiennych.

— Jeżeli nie mam do tego prawa, nie będę kupował.

— Hm, tak, zresztą zdaje mi się, że jeżeli pan chce pisać w domu, dla siebie samego, to któż może panu przeszkodzić?

— Ja tak samo myślę.

— Tak, zdaje mi się, że to tak jest...

Starzec milczał chwilę, schylił się następnie do pisarza i rzekł szeptem:

— A więc dobrze. Kup pan sobie papieru i atramentu — i opisz pan całe to świństwo.

W końcu Weresajew dodaje, że petersburski oddział związku pisarzy zbadał położenie materjalne swych członków. Otóż okazało się, że większość z nich żyje w ciężkiej nędzy, nie mając bielizny, by choć raz na miesiąc zmienić koszulę, i cierpiąc głód. Mimo to, są oni obciążeni wysokiemi podatkami, obowiązującemi dla wolnych zawodów.

Dzieci na wieś!

Pamiętajcie o składkach na kolonje wakacyjne Towarzystwa przyjaciół dzieci!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).